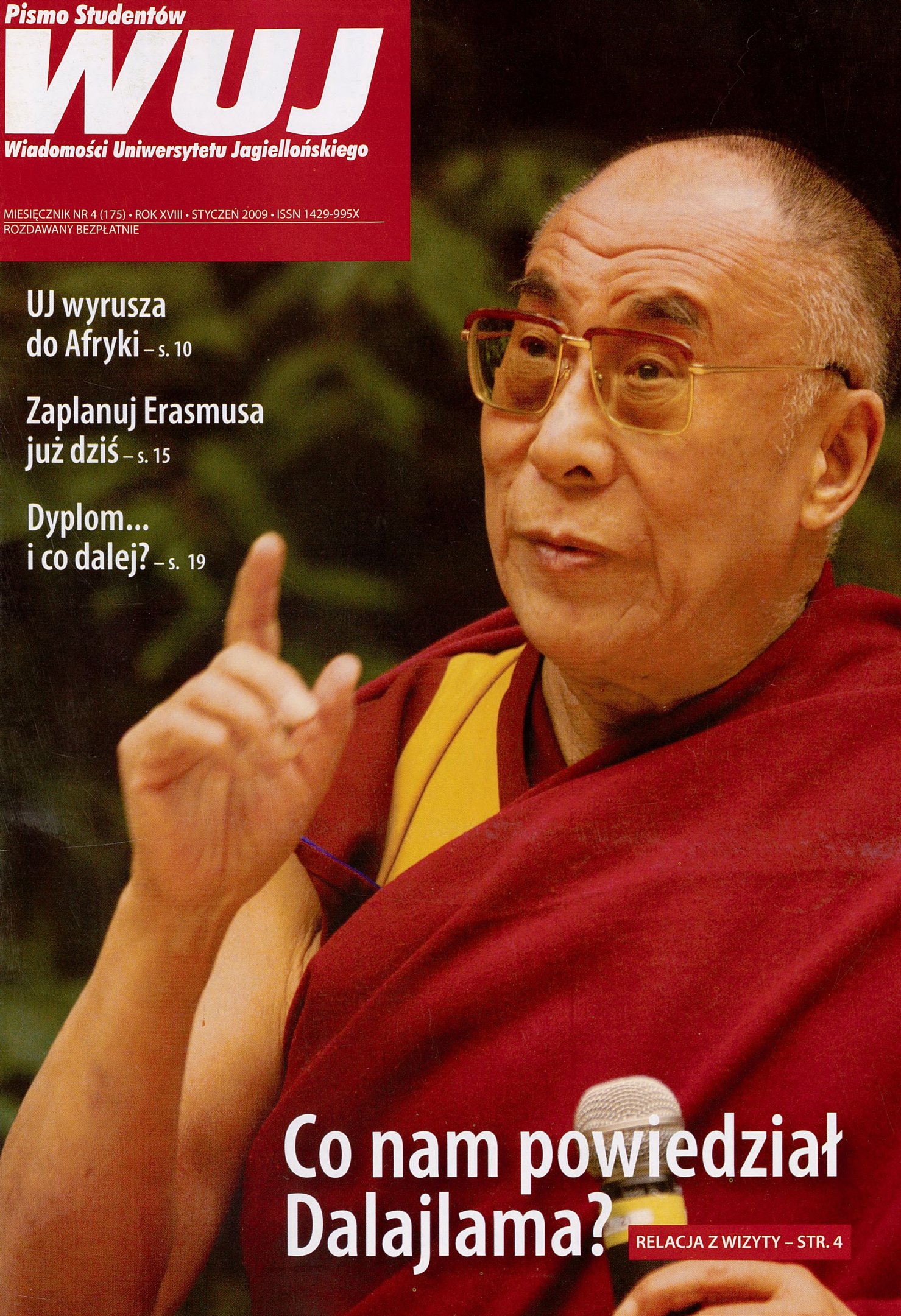


**UJ wyrusza
do Afryki – s. 10**

**Zaplanuj Erasmusa
już dziś – s. 15**

**Dyplom...
i co dalej? – s. 19**



**Co nam powiedział
Dalajlama?**

RELACJA Z WIZYTY – STR. 4

Akademia WUJ-a

Chcesz pracować „na swoim”?
Posłuchaj praktyka!

Zapraszamy na wykład pt.

Własna firma: prawdy i mity

czwartek, 15 stycznia, godz. 17.00

sala konferencyjna w DS. Nawojka,
ul. Reymonta 11

Na spotkaniu dowiesz się m.in.:

- Dlaczego warto założyć firmę?
- Jak szukać pomysłu?
- Od czego zależy sukces w biznesie?

Zajęcia poprowadzi **Jakub Myśliwiec**, który będąc jeszcze na studiach założył firmę ogrodniczą. Obecnie zatrudnia ona 40 pracowników i osiąga roczne obroty na poziomie 2 mln zł.

Wstęp wolny po wcześniejszej rejestracji

Aby się zarejestrować, wyślij maila o temacie „AKADEMIA” na adres **wuj_akademia@op.pl** i podaj w nim swoje imię i nazwisko, kierunek oraz rok studiów



Witajcie w nowym roku! Mam nadzieję, że rozpoczęliście go z rozmachem i z optymizmem patrzycie w przyszłość. WUJ-owi rozmachu nie brakuje. Relacjonujemy – piórem Zofii Bednarowskiej – najdonioślejsze wydarzenia ostatnich lat na naszej uczelni, czyli wizytę Dalajlamy (s. 4–6). Niewielu jest ludzi, których naprawdę warto słuchać, a Dalajlama bez wątpienia do nich należy. Czy studenci dobrze wykorzystali okazję, aby usłyszeć coś inspirującego, co mogliby wspominać przez lata? Niestety, wątplię. Dowiedzieliśmy się natomiast, jak wygląda jego dzień i co je na śniadanie (nie lepiej było skorzystać z Google???). Obawiam się, że wrażenie niedosytu na długo pozostanie w uniwersyteckich murach. Ta lekcja pokazała, jak łatwo jest zmarnować niepowtarzalną szansę. Zachęcam do lektury informacji zarówno uczelnianych, jak i kulturalnych oraz sportowych. Od styczniowego numeru będziemy – przy Waszym udziale – przygotowywać kalendarz ciekawych wydarzeń i imprez. Mam nadzieję, że pomoże Wam w planowaniu wolnego czasu.

Pozdrawiam

Jacek R. Gruszczyński, redaktor naczelny

Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail:

wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny:

Jacek R. Gruszczyński

Zespół:

Zofia Bednarowska, Anna Czech, Karolina Jędras, Krzysztof Lepczyński, Beata Kiełbasa, Katarzyna Kantner, Mariusz Burakowski, Beata Kołodziej, Anna Sikora, Paweł Buchaniewicz, Aleksandra Parzyszek, Tomasz Kochanowski, Anna Prokop, Julita Ślusarczyk, Magdalena Starzyńska, Dawid Leszczak, Anna Kupka, Bartek Matoga, Agata Dolecka, Agnieszka Deszczka, Katarzyna Jędrak, Dagmara Jagodzińska, Piotr Madej, Marcin Zubek, Julita Gajdarska, Aleksandra Ferdecka, Wojciech Kamiński, Bartosz Styra, Stanisław Rozpędzik, Andrzej Lipczyński, Justyna Kierat (rysunki).

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Reklama:

wuj_reklama@op.pl

Roznosiciel WUJ-a:

Bartek Borowicz

Oktadka:

Fot. Jacek R. Gruszczyński

Numer zamknięto:

23 grudnia 2008 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

4000 egzemplarzy

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



Poniżej publikujemy listę wydarzeń i imprez, na które, naszym zdaniem, warto wybrać się w styczniu.

Jeżeli wiesz o ciekawym wydarzeniu i sądzisz, że może ono zainteresować studentów, powiadom nas o nim! Potrzebujemy podstawowych informacji: co się dzieje, kiedy, gdzie i na jakich zasadach można wziąć w nim udział.

Piszcie na adres wuj_patronaty@op.pl.

	CO?	GDZIE?	WARUNKI UDZIAŁU
7.01.09 środa godz. 20.00	Zwariowane Karaoke z Nagrodami (w każdą środę)	Klub Studencki „Żaczek” Al. 3 Maja 5	wstęp wolny
7.01.09 środa godz. 21.00	„Hospital Party” – impreza karnawałowa dla studentów przebywających na wymianie w ramach programu „Erasmus”	Klub Cień ul. św. Jana 15	wstęp wolny, obowiązują przebrania związane z nazwą imprezy
8.01.09 czwartek godz. 19.30	koncert Czesław Śpiewa w ramach cyklu Niepokorni, supporty: Nell, Pchełki, Let the Boy Decide	Klub Studencki „Żaczek” Al. 3 Maja 5	Studenci: 15/20 zł Pozostali: 20/25 zł
9.01.09 piątek godz. 20.00	koncert Jamal	Klub Studencki „Żaczek” Al. 3 Maja 5	Studenci: 20/25 zł Pozostali: 25/30 zł
10.01.09 sobota godz. 11.00	Finał A futsal. AZS UEK – AZS UJ	Hala Uniwersytetu Ekonomicznego, ul. Rakowicka 27	wstęp wolny
11.01.09 niedziela godz. 13.00	Finał A futsal. AZS UJ – AZS PWSZ Tarnów	Hala Uniwersytetu Ekonomicznego, ul. Rakowicka 27	wstęp wolny
15.01.09 czwartek godz. 17.00	Akademia WUJ-a – „Własna firma: prawdy i mity” Prowadzi Jakub Myśliwiec	Sala konferencyjna DS. Nawojka, ul. Reymonta 11	wstęp wolny, konieczna rejestracja: wuj_akademia@op.pl
15.01.09 czwartek godz. 20.15	Siatkówka Mężczyzn – faza play off AZS AGH – AZS UJ	Hala AGH, ul. Piastowska 26	wstęp wolny
16.01.09 piątek godz. 15.00	Spotkanie „Przeciąganie liny, czyli... geopolityka po kryzysie finansowym”	Collegium Novum Sala Senacka	wstęp wolny
16–18.01.09 piątek–niedziela	IV Ogólnopolska Studencka Konferencja Antropologiczna „Od Narodzin do Śmierci. Człowiek w Naturze i Kulturze”	16.01 – Aula Collegium Novum; 17–18.01 – Instytut Zoologii UJ, ul. Ingardena 6	wstęp wolny info: www.knb.wnb.uz.zgora.pl/aktualnosci.html
18.01.09 niedziela godz. 19.00	Recital Piotra Bożyka „Niezdarte Przeboje i Evergreeny”	Klub „Ryba Babel”, ul. Piastowska 47	wstęp wolny
19.01.09 poniedziałek godz. 19.00	Offowe Wieczory Teatralne	Klub Studencki „Żaczek” Al. 3 Maja 5	wstęp wolny
20.01.09 wtorek godz. 21.00	Koszykówka Mężczyzn – faza play off AZS UJ – AZS CMUJ	Hala UJ, ul. Piastowska 26	wstęp wolny
21.01.09 środa godz. 19.00	Reporterzy Dużego Formatu – Gość: Paweł Smoleński	Klub Pod Jaszczurami Rynek Główny 8	wstęp wolny
25.01.09 niedziela godz. 10.00	Koszykówka Kobiet-faza play off AZS UJ – AZS UEK	Hala UJ, ul. Piastowska 26	wstęp wolny
29.01.09 czwartek godz. 18.30	Siatkówka Kobiet – faza play off AZS UJ – AZS UEK	Hala UJ, ul. Piastowska 26	wstęp wolny
30.01.09–01.02.09 piątek–niedziela	Finał XXVI Akademickich Mistrzostw Polski w tenisie stołowym	Hala KS Bronowianka, ul. Zarzecze 124	wstęp wolny

Dalajlama XIV doktorem honoris causa UJ

Dzień wyjęty z życia UJ

Lata przygotowań, szczegółowe regulacje co jest dozwolone, dostojni goście, wszechobecna ochrona BOR-u, tysiące fleszy, oczy świata skupione na Krakowie. Cały ten splendor był elementem wizyty na Uniwersytecie Jagiellońskim jednej z najskromniejszych osób na świecie – Dalajlamy XIV.

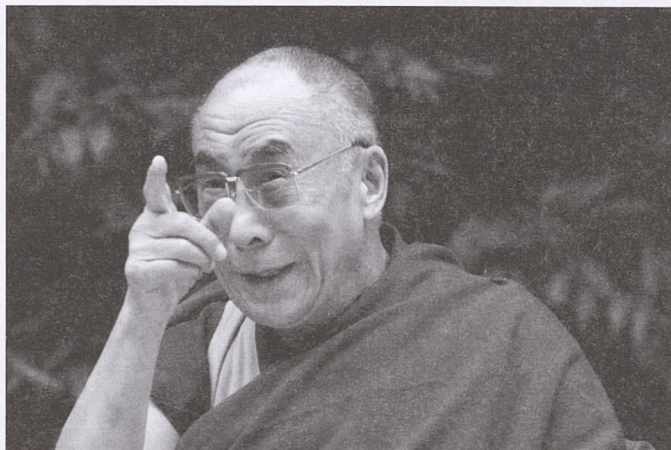
ZOFIA BEDNAROWSKA

8 grudnia od samego rana ogólnopolskie stacje telewizyjne otaczały Collegium Novum, gdzie odbyła się uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa (łac. z zasłużonej przyczyny) Jego Świątobliwości Dalajlamie XIV podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu. Budynek został zamknięty pół godziny przed rozpoczęciem ceremonii, a osoby wchodzące do budynku kontrolował BOR.

Auditorium Maximum najlepiej nadaje się na takie spotkania.



Po konferencji prasowej Dalajlama rozmawiał przez chwilę z innym doktorem honoris causa UJ, Normanem Daviesem.



W reprezentacyjnej sali oprócz członków Senatu UJ zasiedli zaproszeni goście i garstka studentów, którzy zaproszenia dostali m.in. od przewodniczącego Rady Kół Naukowych UJ, Wojciecha Koźmicy: – W sobotę, 6 grudnia okazało się, że na nadanie tytułu honoris causa może wejść także kilkunastu studentów. W ten sposób, dzięki uprzejomości władz, kilkanaście osób reprezentujących różne wydziały, mogło spotkać się z Dalajlamą.

Buddyjski przywódca wygłosił krótkie przemówienie, w którym powiedział m.in.: – Dobre serce jest kluczem do szczęścia. Zdążył nawet zażartować, że



„niewiele musiał się uczyć na ten doktorat”. Później odbyła się krótka konferencja prasowa w Collegium Novum, gdzie przywódca tybetański oznajmił m.in., że jego wizyta w Polsce nie ma charakteru politycznego. Spotkanie gość zakończył słowami: – Pora iść na lunch.

Aula ma tylko 1100 miejsc

Na długo przed spotkaniem ze społecznością akademicką emocje wzbudzało uzyskanie wejściówek. Ciężko je sprawiedliwie rozdzielić. Aula Auditorium Maximum może pomieścić do 1100 osób, a samych studentów UJ jest 45 tysięcy.

Wedle informacji, które udało nam się uzyskać z Samorządu Studentów, ok. 125 miejsc zarezerwowano członkom Senatu UJ i tzw. VIP-om. Wydział Filozoficzny, jako inicjator przyznania doktoratu, dostał wejściówki dla 400 osób. Pozostałych 14 wydziałów otrzymało po 10 biletów dla pracowników i po 20 dla żaków. Dla Uczelnianego Samorządu Studentów (czyli wszystkich uczelni krakowskich) przekazano 100 wejściówek: – Ową setkę rozdysponowaliśmy między samorządy innych uczelni, doktorantów oraz studentów – wyjaśnia Adam Ryś, przewodniczący SS UJ. – To, co zostało – rozlosowaliśmy. Dzięki zgodzie Rektora i administracji, 50 samorządowców pilnowało porządku w Auditorium Maximum, aby nie zabierać wejściówek pozostałym studentom.

Nie ma wątpliwości, że dla inicjatora powinno być najwię-

„Pomyślcie, jakie doświadczenia przeszła Polska w XX wieku. Trzeba sprawić, by wiek XXI był czasem spokoju, miłości i pokoju. By to osiągnąć, potrzebujemy spokoju wewnętrznego.”

„Musimy nauczyć się rozwiązywać nasze konflikty bez uciekania się do przemocy.”

„Codziennie rozwijacie swój intelekt, ale poświęćcie więcej uwagi wartościom wewnętrznym.”

„Mamy prawo do szczęścia. Ostateczna droga do szczęścia jest w nas samych.”

„Prawa człowieka mają charakter uniwersalny, powszechny.”

„Wszyscy przychodzimy na świat z pragnieniem szczęśliwego życia i od tego momentu przysługuje nam równe prawo do jego realizacji.”

„Przede wszystkim idzie o to, żeby być jak najbliżej Boga – tym większa w nas gotowość do wypełniania jego życzeń. Chodzi o to, by było w naszym życiu jak najwięcej współczucia, a nie skupiania się na tajemniczym tym, co będzie.”

„Nie jestem przywódcą totalitarnym. Gdybym nim był, to kwestia sukcesji by mnie obchodziła.”

„Dzień zaczynam o 3.30, kiedy większość z was jeszcze śpi. 4–5 godzin poświęcam na medytację i ćwiczenia gimnastyczne. Śniadanie jest dla mnie bardzo ważne, bo nic nie jem od lunchu. Od wczesnego ranka jestem głodny.”

cej miejsc. Ciężko jednak stworzyć sprawiedliwy parytet wobec pozostałych studentów. Czy równouprawnienie to najlepsze rozwiązanie? Czy studenci



Wręczenie wyróżnienia odbyło się w auli Collegium Novum.

nauk ścisłych i przyrodniczych są równie zainteresowani jak studenci uczący się o Dalekim Wschodzie?

Każdy wydział rozdysponował swoją pulę, jak mógł. Samorządy Studentów na Wydziałach Filologicznym, Zarządzania i Komunikacji, Biologii i Nauk o Ziemi oraz Matematyki i Informatyki prosiły studentów o e-maile. Samorządowcy WFz dostali prawie 600 zgłoszeń mailowych. Dokonali selekcji wedle jasnych zasad. Zgłoszenia mailowe od studentów WFz UJ poddano losowaniu za pomocą generatora liczb losowych, przy zachowaniu proporcji stosownych do instytutów.

Szkoda tylko, że nie wszystkie wydziały podały informacje na ten temat na stronach samorządu (na Wydziale Filologicznym były nawet plakaty). – Sposób rozdysponowania wejściówek zależał od porozumienia samorządu wydziałowego z dziekanem. Rozmawiałem ze wszystkimi szefami wydziałów i nigdzie nie zgłaszano mi nieprawidłowości – mówi Adam Ryś, przewodniczący Samorządu Studentów UJ. – Przy tak dużym zainteresowaniu nie da się uniknąć zarzutu o niesprawiedliwe rozdzielanie. Jak na takie spore przedsięwzięcie było naprawdę OK.

BOR-owiki w AuMaksie

Mimo że w organizację imprezy zaangażowano wiele osób i włożono wiele pracy, pewnych niedociągnięć nie uniknięto. Wiele cierpliwości wymagało samo wejście do Auditorium Maximum, nawet jeśli przyszło się w wyznaczonym czasie. Ochroniarze budynku co jakiś czas otwierali drzwi, po czym grupa ściśniętych ludzi wlewała się do środka i tam czekała w szatni,

gdzie panie nie nadązały z obsługą.

– Dalajlamie przysługiwała ochrona jak każdej głowie państwa, stąd też podwyższony stan bezpieczeństwa – wyjaśnia Katarzyna Pilitowska, rzecznik UJ. – BOR najpierw kontrolował wszystkich wchodzących, a studenci SS UJ sprawdzali wejściówki. Wpuszczanie osób odbywało się w sposób ciągły w godzinach podanych na wejściówkach.

Organizatorzy nie napisali na zaproszeniach, że na spotkanie nie będzie można wносить toreb, plecaków ani aparatów fotograficznych, a jedynie to, co uda się unieść w rękach. Było to ogromnym problemem i powodowało opóźnienie, ponieważ zdezorientowani ludzie musieli w pośpiechu się przepakowywać.

Tym, którzy nie mieli zaproszeń, zgotowano po pewnym czasie niespodziankę – poznali Dalajlamę osobiście. – Decyzją Rektora, wszystkie osoby, które nie miały wejściówek, a czekały pod Auditorium Maximum, zostały wpuszczone do sal z teledyskami specjalnie przygotowanymi na taką ewentualność – dodaje Katarzyna Pilitowska, rzecznik UJ. – Uważam to za wydarzenie bez precedensu w czasie całej tej wizyty.

Pytanie na śniadanie

Aulę Dużą o godzinie 15 wypełniły rzesze chętnych, by poznać laureata Pokojowej Nagrody Nobla. Niektórzy przynieśli wielką flagę tybetańską, ktoś przyszedł z małym dzieckiem. Między rzędami krążyli dziennikarze i fotoreporterzy oraz studenci z Samorządu w kolorowych czapkach dbający o porządek.

Dalajlama dotarł na czas, a nawet przedłużył spotkanie o godzinę. Debatę otworzył JM

„Ogólnie staram się być wegetarianinem, czasem nie bywam.”

„W 1965 zostałem wegetarianinem. Przestrzegałem tej diety przez 20 miesięcy.”

„Jestem studentem, wciąż uczę się medytacji. I jestem rozgadaną osobą.”

„Jako mnich buddyjski zawsze noszę odkryte prawe ramię, by pokazać siłę ludzi pochodzących z Tybetu.”

– Czy Jego Świątobliwość mogłaby udzielić nam błogostawieństwa?

„Nie wiem. Z perspektywy buddyjskiej błogostawieństwo pochodzi z wewnątrz osoby, a nie od osoby trzeciej.”

„Staram się dbać o to, by było we mnie dobre serce, staram się na wszystko patrzeć z szerszej perspektywy.”

„Bardziej otwarty umysł, szersza perspektywa – w nich znajdziecie równowagę.”

„Podczas spotkania na uniwersytecie w Nowym Jorku jeden z uczonych przedstawił rezultaty swoich badań, z których wynikało, że osoby częściej używające takich słów, jak: «ja», «moje» są bardziej zagrożone zawatę serca.”

„Moja wiedza jest ograniczona. Macie prawo zadać jakiekolwiek pytanie, ja też mam prawo odpowiedzieć «Nie wiem».”

Rektor UJ prof. Karol Musioł, a później poprowadziła ją prodziekan Wydziału Filozoficznego prof. Marta Kudelska. Nazwała Dalajlamę XIV największym autorytetem moralnym po śmierci Jana Pawła II. – To, co mi się wydaje cenne, czym się kieruje Jego Świątobliwość to to, że najważniejsze jest powoływanie się na uniwersalne wartości wspólne wszystkim religiom. Na wstępie

Rozmowa z prof. Martą Kudelską, Prodziekanem Wydziału Filozoficznego, z Zakładu Filozofii Wschodu UJ

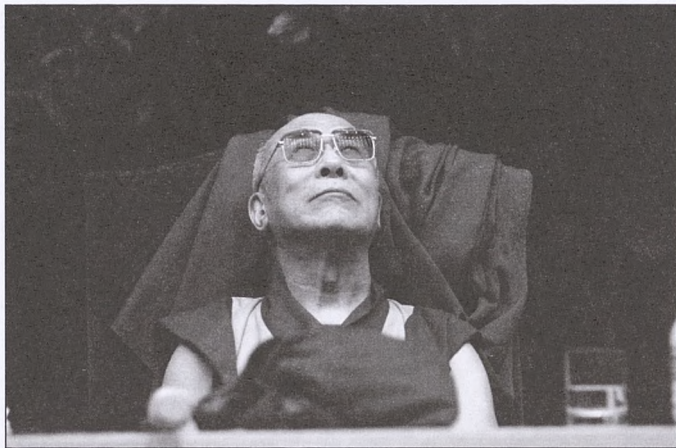
Jakie ma Pani wrażenia po spotkaniu z Dalajlamą XIV?

Niezapomniane do końca życia. Aby opisać tę uroczystość, trzeba używać samych patetycznych słów. Długo czekaliśmy na to spotkanie, ponieważ procedura przyznania doktoratu trwała trzy lata, a idea pojawiła się ok. 10 lat temu. Oprawa uroczystości była niezwykła, a Dalajlama założył nawet togę UJ. Stał się nagle jakby częścią naszej społeczności.

Na jakiej zasadzie wybierano pytania, które zostały ostatecznie zadane Dalajlamie?

Pytań było bardzo dużo. Wstępnie preselekcjonowała je dr Joanna Grela, która jest indologiem, tybetanistką. Do mnie trafiły w dużej ilości. Z jednej strony kierowałam się pytaniami, które się powtarzały, a z drugiej strony wiedziałam, że nasz gość nie będzie w stanie odpowiedzieć na szczegółowe pytania z zakresu filozofii, ponieważ to nie był wykład stricte naukowy. Jak ktoś naprawdę chce, to może sięgnąć do wielu jego książek dostępnych w języku polskim. Uznałam, że informacje o tym, o której wstaje, jak wygląda jego dzień, będą ciekawsze i więcej powiedzą o nim niż pytania w stylu „jak rozumie koncepcję pustki Nagardżuny zgodnie z filozofią buddyzmu tybetańskiego?”. Dokonałam pewnej selekcji tych pytań. Niektóre były mocno polityczne. Było też sporo pytań nie pasujących do konwencji spotkania. Wydaje mi się, że pytanie, które padło jako ostatnie – „czy jest jakieś pytanie, na które Dalajlama nie zna odpowiedzi?” – zwińczyło całe przesłanie tego, co zostało powiedziane.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Chwila skupienia...

gość zaznaczył, że – wbrew temu, co mówiła jego przedmówczyni – nie jest nikim specjalnym. – To dla mnie wielki zaszczyt być na tym wspaniałym uniwersytecie w Polsce.

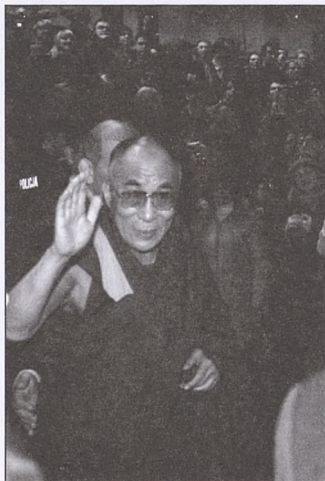
Zapisane na kartkach pytania przekazywane były do moderatorów. Pewne obawy budził ich dobór. Większość z nich była mało ambitna, jak np. o to, co Dalajlama je na śniadanie, czy zawsze nosi te same szaty lub czy jest szczęśliwy. Ciężko też uznać pytanie „Proszę powiedzieć nam chrześcijanom, czym jest śmierć?” za precyzyjnie sformułowane.

Nietrafione pytania rekompensowało uosobienie Dalajlamy, który ma dużo cierpliwości i poczucie humoru. Dystans do swojej osoby widoczny był niemal w każdej wypowiedzi, do której przywódca tybetański potrafił wpleść ciekawą anegdotę lub puentę.

W czasie debaty najbardziej zestresowaną osobą był tłumacz, który przyjechał z Dalajlamą z Gdańska. Duchowny dobrze to widział i starał się mu pomóc – dolewał wody do szklanki i przytrzymywał mikrofon.

Pierwsza transmisja on-line

Dla tych, którzy nie byli na żadnym ze spotkań, na stronie internetowej UJ prowadzona była transmisja na żywo obu uroczystości. – Realizacja video-streamingu z dobrymi parametrami było zadaniem, do którego UJ przymierzał się od dłuższego czasu, a wizyta Dalajlamy nas zmobilizowała – tłumaczy Józef Oleszkiewicz, kierownik Sekcji Usług Sieciowo-Serwerowych UJ. Zrobienie tego w dobrej jakości (tj. 30fps i rozdziel-



... i tłumne pożegnanie.

czość min. 320x240) jest trudne i kosztowne. UJ rozpoczął odpowiednie procedury, aby w przyszłości było wiele innych transmisji na żywo. Powstanie także archiwum udostępniające zasoby w internecie. Może następną okazją będzie wizyta Stevena Spielberga?

Jacek Szajnert, student politologii UJ

Nasz gość wywarł pozytywne wrażenie, wiem, że nie tylko na mnie. Mam jednak poczucie straconej szansy, ponieważ nawet jeśli zawita ponownie do Krakowa czy Polski, to znów będzie ciężko dostać się na spotkanie. Pytania padające z sali były, delikatnie mówiąc, trywialne, i nie wiem, czy dobrze świadczyły o studentach elitarnego polskiego uniwersytetu. Zamiast skorzystać z obecności kogoś tak wielkiego, pośmiałyśmy się, tylko nie wiadomo z czego lub kogo, czy przypadkiem nie z siebie.

Rozmowa z Katarzyną Jakubowską, studentką indianistyki

Teraz przyszła góra do Mahometa

Dlaczego chciałaś spotkać się z Dalajlamą?

Moje studia (indianistyka i kulturoznawstwo blisko- i dalekowschodnie) wynikają z zainteresowań kulturą i religiami Azji, w szczególności buddyzmem. Od podstawówki czytam książki Dalajlamy. Interesuję się prawami człowieka, działam w Amnesty International i w organizacjach protybetańskich. Spotkanie z Dalajlamą było moim odwiecznym marzeniem.

Mimo że nie miałaś wejściówek, wybrałaś się z koleżanką z roku na spotkanie?

Tak. Próbowaliśmy się dowiedzieć, jak można dostać zaproszenie, ale widocznie pukałyśmy do niewłaściwych drzwi, bo niczego nie udało się nam dowiedzieć. Wysłałyśmy także mail na adres Samorządu Wydziału Filozoficznego.

Ale oni mieli bilety tylko dla swoich studentów. Co powiedziały Wam Wasz reprezentant z Wydziału Filologicznego? Widniała informacja na stronie Waszej wydziałówki. Nie widzieliście plakatów?

Nie wiemy, kto jest naszym reprezentantem. Nikt z nas nie widział też żadnych plakatów dotyczących spotkania. Wchodziliśmy na stronę UJ, aż w końcu dotarła do nas informacja, że wszystkie zaproszenia zostały już rozdane. Postanowiliśmy, że mimo to spróbujemy w dzień wizyty dostać się do Auditorium Maximum.

Jak udało Wam się spotkać z Jego Świątobliwością?

Przed 15.00 weszliśmy z tłumem do Auditorium Maximum i zostawiliśmy rzeczy w szatni. Gdy BOR-owcy dowiedzieli się, że nie mamy zaproszeń, zaczęli na nas krzyczeć, byli bardzo niemili. Próbowaliśmy negocjować. Kazali nam się ubrać i razem z kilkunastoma osobami wprowadzili nas z budynku. Chcieli także, by wyszły koleżanki, które nie miały kurtek, bo wcześniej zostawiły je w zamykanych szaf-

kach. One zostały i poszły na tę salę z telebimem. Przed wejściem stało ok. 20 osób, było troszkę zimno. Pisałyśmy apele na kartkach, że chcemy wejść do sali z telebimem, jak nasze koleżanki. W końcu nas wpuszczono.

Czyli mimo braku biletów, weszłyście do budynku?

Tak, widziałyśmy Dalajlamę na telebimie, bardzo się z tego cieszyłyśmy. Padło pytanie, co studenci mogą zrobić, by wspierać Tybet. Powiedział, by jechali do Indii i pożyli w społeczności tybetańskiej. Uśmiechnęłyśmy się do siebie, bo jako członkinie Koła Indologów byłyśmy w Indiach z projektem badawczym o Mahatmie Gandhim. Odwiedziliśmy tybetańską dzielnicę Delhi i Dharamsalę – siedzibę Dalajlamy i tybetańskiego rządu na uchodźstwie. Mieszka tam mnóstwo Tybetańczyków. Niestety wykład Dalajlamy, który miał się tam odbyć, został odwołany.

Po wykładzie w Auditorium Maximum powiedziano nam, że będziemy mieli gości. Nagle wszedł jakiś duchowny, a za nim Dalajlama, mówiąc: Wy już mnie widzieliście, przyszedłem was zobaczyć.

Zadawaliście mu pytania?

Nie. Podziękował za wyrazy solidarności, dostał pomarańczowego gerbera. Kiedy podszedł do osób w pierwszym rzędzie, przeskoczyłam przez ławkę i podałam mu rękę. Myślałam, że zemdleję z radości. Powiedziałam mu *Tashi Delek* – to takie pozdrowienie tybetańskie. On się bardzo zdziwił, spojrzał mi głęboko w oczy i odpowiedział tym samym. Potem prawie zaczęłyśmy płakać ze szczęścia, czułyśmy się bardzo podekscytowane.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Zapis wideo wizyty Dalajlamy na Uniwersytecie Jagiellońskim dostępny jest w internecie na stronie www.uj.edu.pl w dziale Aktualności – Fotoreportaże.

Opłatek z Rektorem

Okres Świąt Bożego Narodzenia to magiczny czas, kiedy ludzie spotykają się, by złożyć sobie nawzajem serdeczne życzenia, jednoczą się. W imię takich wartości Samorząd Studentów i Rada Kół Naukowych wspólnie zorganizowały uroczystą Wigilię.

15 grudnia w Auli Głównej Collegium Novum JM Rektor UJ prof. Karol Musioł spotkał się z przedstawicielami Rady Kół Naukowych i Samorządu Studentów. Adam Ryś, przewodniczący Samorządu, zgodnie z bożonarodzeniową tradycją, odczytał na początku fragmenty Pisma Świętego i wręczył wszystkim opłatek – symbol pojednania. Następnie uczestnicy mogli wysłuchać kon-

certu kolęd w wykonaniu Chóru Akademickiego i kiedy już w każdym obudził się duch świątecznej radości, swoje życzenia złożył wszystkim Rektor, przestrzegając przed pędem współczesnego świata i zapewniając o swojej przyjaźni. Na koniec chyba najbardziej wyczekiwany punkt programu – życzenia osobiste.

ANNA CZECH



Tytuł dla prof. Szczeklika

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał 17 grudnia doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Andrzejowi Szczeklikiowi. Profesor jest cenionym i często nagradzanym lekarzem – naukowcem (m.in. nagroda czasopisma „Lancet” i nagroda TOTUS), a także pisarzem eseistą. Zainteresowania badawcze profesora skupiają się wokół chorób serca rozwijających się na podłożu miażdżycy i chorób płuc o podłożu immunologicznym. Doktorat honoris causa przyznano mu m.in. za opracowanie teorii powstania i rozwoju tzw. astmy aspirynowej, a także opis jej naturalnego przebiegu, rozpoznawania i leczenia.

KAROLINA JĘDRAS

Nagroda dla geografa

Laureatką tegorocznej nagrody im. Wincentego Pola jest dr Katarzyna Piotrowicz. Uroczystość wręczenia wyróżnienia odbyła się 4 grudnia.

Kierowana do młodych pracowników naukowo-dydaktycznych nagroda im. Wincentego Pola, kierownika pierwszej katedry geografii w Polsce, została ufundowana w 2006 roku. – Jest ona formą uhonorowania osób działających na polu naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym, sposobem wyrażenia uznania dla ich wysiłków i osiągnięć – mówił podczas uroczystości dyrektor Instytutu Geografii, prof. Bolesław Domański.

Dr Piotrowicz interesuje się przede wszystkim klimatem, je-

go zmianami i wpływem na działalność człowieka. Już na V roku studiów została zatrudniona na uczelni jako asystentka. Niedługo potem rozpoczęła pracę w stacji naukowej Zakładu Klimatologii. – Ten rok jest dla mnie wyjątkowy, gdyż dokładnie 20 lat temu związałam się z Instytutem Geografii. Ówczesny kierownik stacji na ulicy Kopernika w dużej mierze wpłynął na moje dalsze losy – mówiła laureatka, dziękując swym współpracownikom. Faktycznie, właśnie dzięki pracy w stacji dr Piotrowicz po-

stawiała na klimatologię, odnosząc na tym polu wiele sukcesów. W 1998 roku była stypendystką Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, publikowała swe prace w wielu polskich i zagranicznych czasopismach naukowych.

W uzasadnieniu przyznania nagrody podkreślano także zaangażowanie w działalność dydaktyczną oraz współorganizację konferencji naukowych w Instytucie Geografii UJ.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

RKN szkoli swoich liderów

Od stycznia rusza cykl szkoleniowy Rady Kół Naukowych UJ dotyczący zarządzania organizacją. Jest on skierowany do osób zrzeszonych w kołach naukowych (przede wszystkim przewodniczących oraz szefów sekcji). Szkolenia są organizowane wspólnie z Wszechnicą UJ i są bezpłatne (koszt szkoleń pokrywa RKN UJ).

Plan szkolenia obejmuje cykl pięciu spotkań, które będą poświęcone następującej tematyce:

- Budowanie zespołu
- Kierowanie i zarządzanie zespołem
- Motywowanie
- Umiejętności osobiste
- Konflikt

Zajęcia będą prowadzili absolwenci Szkoły Trenerów Wszechnicy UJ. W przypadku sukcesu tego typu projektu planowane są kolejne cykle szkoleniowe, także z innej tematyki.

Więcej informacji na stronie www.rkn.uj.edu.pl.

Zamieszkaj w akademiku

Zgodnie z zapewnieniami Uczelnianej Komisji Ekonomicznej wciąż można starać się o zakwaterowanie w domach studenckich UJ.

– Nadal można wprowadzić się do akademika. Najwięcej wolnych miejsc jest na Bydgoskiej w blokach A, B i C, w Bursie Jagiellońskiej oraz w Kamionce – informuje Kuba Jasiński, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej. – Liczba miejsc w domach studenckich UJ zmienia się z tygodnia na tydzień. W każdy wtorek dostają aktualne informacje o ich liczbie i lokalizacji. Raz tych miejsc jest więcej, raz mniej – dodaje. O zakwaterowanie w akademiku może starać się każdy student, niezależnie od sytuacji materialnej w rodzinie, bowiem podczas roku akademickiego przydział odbywa się na podstawie ważnej legitymacji studenckiej lub indeksu. Wystarczy przyjść do sekretariatu Samorządu

Studentów UJ (Collegium Novum, pok. 033, ul. Gołębia 24, godz. 9–15) lub na dyżur przewodniczącego UKE (wtorek, godz. 17–18), zadeklarować chęć zamieszkania w DS-ie oraz odebrać skierowanie do wybranego akademika. Na podstawie ważnej legitymacji studenckiej o miejsce w Bursie Jagiellońskiej oraz w Kamionce mogą także ubiegać się osoby z innych krakowskich uczelni. W chwili obecnej do rozdysponowania są głównie miejsca w pokojach 3-osobowych. Karty mieszkańca przyznawane są do 30 czerwca 2009 roku, a opłata za miesięczny pobyt w akademiku wynosi 300 zł/os.

BEATA KIEŁBASA

Krakowscy studenci kontra Donald Tusk

Premierowi się nie odmawia

Trzy dni przygotowań i jeden dzień na rozdanie wejściówek na wszystkich krakowskich uczelniach wystarczyły, by dwugodzinne spotkanie z szefem rządu RP Donaldem Tuskiem zakończyło się sukcesem. Gospodarzem był Uniwersytet Jagielloński.



Premier i jego świta

Zapytał premiera...



Studenci chętnie zadawali pytania premierowi.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Biuro Samorządu Studentów w Collegium Novum kilka razy w roku przeżywa oblężenie. Wyjątkowo było tak także 2 grudnia, czyli po tym, jak na samorządowym portalu ukazała się informacja o możliwości odebrania wejściówek na spotkanie społeczności akademickiej Krakowa z premierem. Dlaczego tak późno?

O wizycie Donalda Tuska dowiedzieliśmy się tuż przed jego przybyciem – na zebraniu 1 grudnia – tłumaczy Katarzyna Piliłowska, rzecznik UJ. – Wejściówki były wydrukowane jeszcze w tym samym dniu i rozwiezione na wszystkie uczelnie w Krakowie. Samorząd Studentów UJ odebrał je 2 grudnia i zrobił akcję ich błyskawicznego rozprowadzania.

Kiedy już ok. godz. 13 zabrakło biletów, zrobiło się małe zamieszanie, ale dla chętnych znalazły się jeszcze wejściówki w środę. Ostatecznie do Auditorium Maximum weszły nawet osoby bez wejściówek.

Mogło to po części wynikać z tego, że nie na każdej uczelni krakowskiej było równie duże zainteresowanie spotkaniem z prezesem Rady Ministrów, jak na UJ. – Do naszego samorządu wpłynęła znikoma liczba zgłoszeń, do słownie kilka osób odebrało wejściówki – mówi Tomasz Sobala z Politechniki Krakowskiej.

Wszystkie zajęcia w Auditorium Maximum zostały tego dnia odwołane, a wejście dla studentów możliwe było od 11.45 do 12.30, choć spotkanie zaczęło się o 13.00. Wszystko z powodu wymogów stawianych przez Biuro Ochrony Rządu, którego funkcjonariusze przy wejściu sprawdzali, czy nikt nie wnosi niepożądanych przedmiotów.

Złamawszy krakowskie zwyczaje, Donald Tusk przyjechał punktualnie. Razem z nim pojawił się m.in. minister obrony narodowej Bogdan Klich, minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka. W Auli Dużej pojawili się także rektorzy krakowskich szkół wyższych, m.in. Jarosław Gowin – rektor Wyższej Szkoły Europejskiej i zarazem Przewodniczący Zespołu ds. Konwencji Bioetycznej przy Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Nie zabrakło także fotoreporterów i ekip telewizyjnych. Transmisję na żywo można było zobaczyć w TVN 24. Debatę poprowadził JM Rektor UJ prof. Karol Musioł, który rozpoczął ją słowami: – Chcemy się wzorować na tych krajach, które w dziedzinie nauki poczyniły największe postępy. Z kolei szef rządu zażartował, że zdaje sobie sprawę, że nie byłby przekonujący w roli prowadzącego wykład o kryzysie ekonomicznym, mając tylko tytuł magistra. Dystans do samego siebie potrafił utrzymać do końca, czym zaskoczył zapewne nie tylko swoich przeciwników politycznych.

Po wstępie na temat wartości w życiu, polityki globalnej, kapitalizmu i wyzwń dzisiejszego świata, do głosu doszli żacy, którzy mieli okazję zadać pytania Donaldowi Tuskowi. – Spotkanie było ciekawe, mieliśmy okazję zobaczyć premiera w konfrontacji na żywo – twierdzi Julia Ćwiek, studentka politologii UJ. – Widzieliśmy, jak się zachowuje i reaguje na pytania. Wywarł na mnie pozytywne wrażenie, ponieważ był konsekwentny w tym, co mówił. Szkoda, że pytania nie były moderowane i musieliśmy wysłuchiwać czasem prymitywnych zapytań, na które szef rządu nie mógł w żaden mądry sposób odpowiedzieć.

Znacznie więcej było chętnych niż czasu na zadawanie pytań, dlatego obowiązywała zasada „kto pierwszy podejdzie do mikrofonu, ten lepszy”. Studenci krakowskich uczelni stawiali pytania o różnym poziomie abstrakcji i często niedostosowane do tematyki spotkania, jaką były sprawy studenckie. Mimo że nadzorujący ich zadawanie poprosili o trzymanie się tematu, niektórzy żacy pozostali nieugięci np. drążąc temat tego, czy Polska to państwo wyznaniowe. Jeden ze studentów UJ zarzucił Donaldowi Tuskowi, że boi się konfrontacji w programie „Młodzież kontra”, inni łagodnie pytali o to, jak się zostaje premierem.

Większość kwestii brzmiała roszczeniowo, co szef rządu skwitował, zwracając się do studentów: – Wy nie jesteście grupą

ludzi, która najbardziej potrzebuje pomocy. Ciężko oczekiwać, by premier znał rozwiązania na wszystkie bolączki i by zmieniał jeden przepis ustawy, co jest zadaniem Sejmu.

Poruszane kwestie bardzo się różniły poziomem trudności, padło np. pytanie o *in vitro*. Mimo to premierowi udało się wybrnąć z większości sytuacji, często z dowcipem, wywołując śmiech na sali (np. odpowiedź na pytanie o lotnisko w Kielcach: „Moja niechęć do PiS-u jest mniejsza niż strach przed teściową, która pochodzi z kieleckiego”; „Proszę mi dać złudzenie jeszcze przez chwilę, że jakiś maleńki udział mieliśmy w wygraniu tych wyborów” po wypowiedzi studenta o tym, że PO wygrała wybory dzięki młodym ludziom).

Po spotkaniu studentom rozdawano usprawiedliwienia za nieobecności na zajęciach, które się w tym czasie odbywały. Następnie odbyła się krótka konferencja prasowa. Premier odwiedził też Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ. Donaldowi Tuskowi zaprezentowano pomysł utworzenia w Krakowie Europejskiego Centrum Gier i Europejskiej Akademii Gier (w skład którego oprócz UJ wejdzie AGH i Krakowski Park Technologiczny). Ponadto premier zwiedził laboratorium nanotechnologii, gdzie otrzymał spinę do krawata z wygrawerowanym herbem UJ, do obejrzenia którego konieczne jest powiększenie 100 tys. razy.

Europa – Polska – UJ

Do pierwszej prezydencji Polski w Unii Europejskiej, która przypada na drugą połowę roku 2011, trzeba się przygotować. Już niedługo na ręce Polaków patrzeć będzie znaczna część Europy i świata. Na szczęblu rządowym prace trwają. Na szczęblu akademickim również.

Aby przybliżyć zasady funkcjonowania Rady Wspólnoty, w dniach 4–6 grudnia z inicjatywy Koła Naukowego Europeistyki UJ odbyła się symulacja jej obrad. Uczestnikami byli także studenci europeistyki z Uniwersytetu Warszawskiego, Wrocławskiego, Ekonomicznego w Krakowie oraz Kolegium Europejskiego UJ w Zakopanem.

Same obrady, oczywiście przy zachowaniu pełnego protokołu dyplomatycznego, odbyły się w Sali Senackiej Collegium Novum, a ich rozpoczęcie poprzedził występ Chóru Nowodworskiego, który zaśpiewał hymn zjednoczonej Europy. Kwestia omawiana nie była błaha, ponieważ dotyczyła możliwości wysłania unijnej misji wojskowej do Rwandy. Nad prawidłowym przebiegiem czuwała dr Magdalena Góra, która w tym celu wcieliła się w rolę sekretarza generalnego – Javiera Solane.



Jak więc osiągnąć *consensus*, uwzględniając jednocześnie partykularne interesy każdego z państw? Jak w praktyce wygląda specyfika procesu decyzyjnego? Między innymi na te pytania odpowiedzi szukali uczestnicy debaty. W interesie państwa sprawującego przewodnictwo jest, aby jak najmniej problemów pozostało nierozwiązanych. Symulacja pokaza-

ła, że wcale nie jest to takie łatwe, aczkolwiek jest możliwe do osiągnięcia. – Kwestią niezwykle istotną w budowaniu wzajemnych, dobrosąsiedzkich relacji między państwami członkowskimi jest zaufanie – podsumował sesję dr Grzegorz Pożarnik, zastępca dyrektora Instytutu Europeistyki UJ.

MARIUSZ BURAKOWSKI

Geografowie symulują

Podczas wymiany w Turcji geografowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego uczestniczyli w symulacji szczytu Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Czemu nie zorganizować czegoś takiego u nas?” – zapytali krakowscy żacy. Jak pomyśleli, tak zrobili.

Rankiem 13 grudnia w Instytucie Geografii UJ stawiła się ponad 20-osobowa grupa studentów, którzy do wieczora mieli rozwiązać problem przeludnienia świata. Każdy uczestnik symulacji był delegatem jednego z państw narodów zjednoczonych i podczas dyskusji musiał zachowywać się zgodnie z zasadami określonymi przez regulaminy Zgromadzenia Ogólnego. Spory natury proceduralnej często przysłaniały właściwy cel obrad. Delegaci mogli przekonać się, jak trudno dużym organizacjom dojść do konkretnych ustaleń. – Celem tej symulacji było nie tylko rozszerzenie horyzontów, ale także przekonanie się, jak trudno jest osiągnąć kompromis – mówił Łukasz Kowalski, prezes Koła Naukowego Geografów. Po wielogodzinnych negocjacjach delegaci opracowali wspólną rezolucję, w której

wskazali problemy głodu, zafobania i konflikty zbrojne wynikające z przeludnienia, oraz zarysowali sposoby ich rozwiązania.

Krakowska inicjatywa inspirowana była przedsięwzięciem prezydenta stambulskiej dzielnicy, który zorganizował Model United Nations – symulację jednego z organów ONZ. Opiera się ona o tzw. harwardzki model negocjacji, mający na celu wypracowanie kompromisu w danej sprawie. Takie sesje są bardzo popularne w wielu krajach i przybierają czasem okazałe formy. Do Turcji zaproszono przedstawicieli ponad 120 krajów, obrady trwały kilka dni. I choć symulacja krakowskich geografów była o wiele skromniejsza, wszyscy uczestnicy uznali ją za udaną i nie kryją optymizmu. – Pomyśl spotkał się z dużym zainteresowaniem, dlatego będziemy go rozwijali. Być może

następna taka impreza odbędzie się w ogólnopolskim gronie – dodaje Łukasz Kowalski. Kołowicze już podszeptują nowe tematy do debat i snują plany na przyszłość, która przed tą inicjatywą rysuje się z pewnością interesująco.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI



Kolejne wykłady Artes Liberales

W styczniu rusza nowa tura zapisów na wykłady z cyklu Artes Liberales. Jak się okazuje, są one dość powszechnie mylone z Akademią Artes Liberales – powstałymi na skutek porozumienia sześciu polskich uniwersytetów indywidualnymi studiami międzyuczelnianymi (czasem równie błędnie utożsamianymi z MISH-em).

Po rozwianiu drobnych wątpliwości nazewniczych spróbujmy pokusić się o próbę definicji.

Artes Liberales to zainicjowany w poprzednim roku akademickim cykl wykładów otwartych. Są one przeznaczone dla studentów i doktorantów wszystkich kierunków prowadzonych na UJ, a ich tematyka może zainteresować uczestników zajmujących się na co dzień bardzo różnymi dyscyplinami.

Najważniejsze jest to, że prowadzący starają się mówić do słuchaczy w sposób na tyle przystępny, aby mogli zrozumieć zagadnienia z dziedzin nie wchodzących w zakres ich zainteresowań naukowych (co istotne, jeśli mówi się na przykład o energii jądrowej do polonistów albo o prawie do biologów).

W każdym rocznym cyklu odbywają się cztery 30-godzinne wykłady zakończone egzaminem, a ocena wpisana jest do indeksu i wliczana do średniej. Każdemu kursowi odpowiadają 3 punkty ECTS.

KATARZYNA KANTNER

Wykłady planowane w semestrze letnim 2008/2009:

„Fundamenty prawa” – prof. dr hab. Andrzej Mączyński

„Kultura europejska – jedność i różnicowanie” – prof. dr hab. Andrzej Flis

Zapisy: zapisy.usos.uj.edu.pl

UJ na podbój Afryki

O najstarszej polskiej uczelni słyszano już w wielu częściach świata. Tylko jakoś w Afryce trochę cicho o nas było... Ale to już było! 23 listopada, pod honorowym patronatem JM Rektora UJ prof. Karola Musioła, Uniwersytet Jagielloński wyruszył na podbój Afryki, a konkretnie – RPA.

BEATA KOŁODZIEJ

Akademicka ekspedycja została zorganizowana przez Afrykańskie Koło Naukowe UJ. Jej głównym inicjatorem był Errol Tapiwa Muzawazi, student prawa, zdobywca rekordu Guinnessa (pobił rekord mówienia – nieustannie mówił 82 godziny!), o którym można było już wielokrotnie przeczytać na łamach WUJ-a. W organizacji całego przedsięwzięcia wytrwale pomagał mu Filip Kitundu, student psychologii stosowanej, a także Dagmara Szewc, zgłębiająca tajniki geologii. Wyprawa trwała 2 tygodnie i zakończyła się sukcesem. Liczyła 17 osób – studentów różnych kierunków. Na jej czele stanęła prof. Maria Flis, opiekunka Afrykańskiego Koła Naukowego. Członkiem wyprawy był także prof. Andrzej Flis, kierownik Katedry Porównawczych Studiów Cywilizacyjnych.

Naszym głównym celem było pozyskanie uniwersytetów w RPA za partnerów do wymiany. Odwiedziliśmy Uniwersytet w Pretorii, Johannesburgu, Uniwersytet Rhodes w Grahamstown oraz Uniwersytet w Kapsztadzie. Na UJ planowane jest utworzenie kierunku afrykanistyki w ramach Porównawczych Studiów Cywilizacyjnych. Oczywiście zostanie to poprzedzone uruchomieniem kursów poświęconych geografii, sztuce

i kulturze kontynentu afrykańskiego. Zostały sporządzone umowy wstępne dotyczące przyszłej współpracy między naszą uczelnią a uczelniami afrykańskimi. Należy podkreślić niezwykłą chęć współpracy ze strony uniwersytetów w RPA, a szczególnie Pretorii, Johannesburga i Grahamstown. Możliwe, że już niedługo ruszą kursy języka polskiego na Uniwersytecie w Pretorii, ponieważ, jak nas poinformował pan Ambasador, w samym RPA jest 34 tys. Polaków – mówi prof. Maria Flis.

Będąc w RPA, odwiedziliśmy Ministerstwo ds. Edukacji w Pretorii, Parlament w Kapsztadzie, spotkaliśmy się z zastępcą prezydenta Kapsztadu. W Johannesburgu miało miejsce spotkanie z zarządem Południowoafrykańskiego Instytutu ds. Międzynarodowych oraz z przedstawicielami polskiej Ambasady w RPA. Na Uniwersytecie w Johannesburgu prof. Andrzej Flis wygłosił interesujący wykład na temat specyfiki kultury europejskiej.

Cały dzień zajęty

Oficjalne spotkania na uniwersytetach, wymiana opinii na tematy „studenckie” z tamtejszymi studentami zajmowały pierwszą część każdego dnia pobytu w Afryce. Popołudnia były przeznaczone na zwiedzanie, a wieczory na rozrywkę i sen. Jak przystało na ciekawych świata żaków z Krakowa, będąc w Afryce, maksymalnie wykorzystaliśmy czas i dotarliśmy do najciekawszych zakątków kraju.

Zaczęliśmy od Pretorii, gdzie mieszkaliśmy w hostelu urządzonego w typowo „afrykańskim” stylu, czyli: na podłogach dywany ze skór dzikich zwierząt, na ścianach maski wykonane przez artystów wywodzących się z miejscowych plemion (Xhosa, Zulu, Soto itp.), na suficie nie tylko lampa, ale i wiatrak – trzeba sobie jakoś radzić w czterdziestostopniowym upale... Wiatrak doskonale zastępował wentylację. Prawdziwą atrakcją był dla nas przysznik, z którego oczywiście każdy musiał skorzystać. Tradycyjny afrykański przysznik, taki jak z „Tarzana i Jane”. Zbudowany z drzewa bambusowego, usytuowany na zewnątrz hostelu

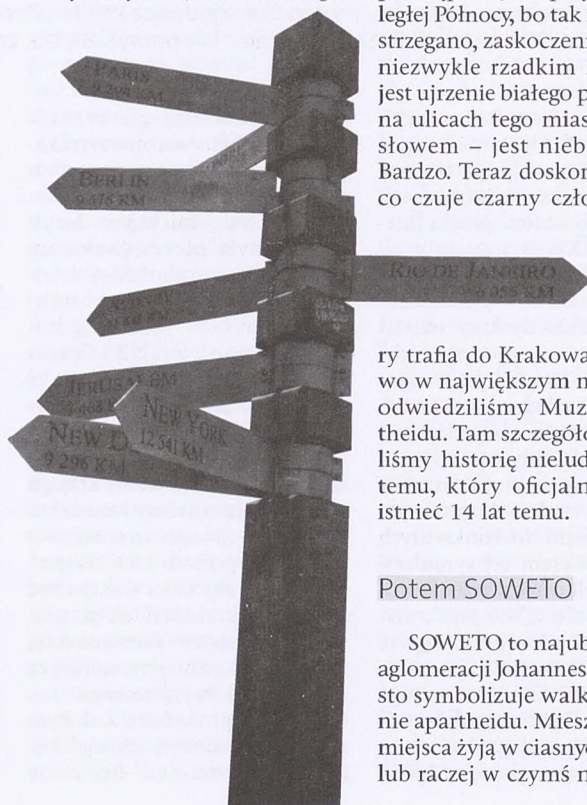


Delegacja UJ w Ministerstwie ds. Edukacji w Pretorii.

pośród wiecznie zielonych palm – doskonale zastępujących sufit i chroniących przed niechcianymi podglądaczami. W Pretorii zwiedziliśmy Narodowy Ogród Botaniczny, gdzie podziwialiśmy egzotyczne gatunki roślin, nie spotykanych w innych częściach globu. W centrum administracyjnej stolicy kraju znajduje się Muzeum Transvalu, a w nim mnóstwo reprodukcji zwierząt, które kiedyś żyły na Czarnym Łądzie, ale również reprodukcje tych, które nadal reprezentują afrykańską faunę.

Po blisko trzech dniach wyruszyliśmy do Johannesburga.

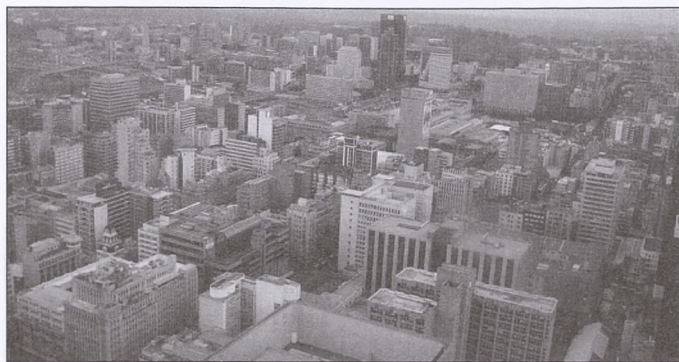
Pojechaliśmy tam dwoma busami. Jeden z nich prowadził Errol. Drugiego, pretoriańskiego kierowcę o imieniu Baddi, zastąpił brat Errola (a właściwie kuzyn, ale w języku shona, którym posługuje się Errol i jego „brat”, słowo „kuzyn” nie istnieje; jego znaczenie jest równoznaczne ze znaczeniem słowa „brat”) – Tawanda. Johannesburg objawił się nam jako miasto nowoczesne, zbudowane w stylu wielkich miast amerykańskich. Lecz to także jedno z najmniej bezpiecznych miejsc świata, o najwyższym wskaźniku liczby przestępstw. Jako przybysze z odległej Północy, bo tak nas tam postrzegano, zaskoczeni byliśmy, iż niezwykle rzadkim zjawiskiem jest ujrzenie białego przechodnia na ulicach tego miasta. Jednym słowem – jest niebezpiecznie. Bardzo. Teraz doskonale wiemy, co czuje czarny człowiek, któ-



ry trafia do Krakowa. Dodatkowo w największym mieście RPA odwiedziliśmy Muzeum Apartheidu. Tam szczegółowo poznaliśmy historię nieludzkiego systemu, który oficjalnie przestał istnieć 14 lat temu.

Potem SOWETO

SOWETO to najuboższa część aglomeracji Johannesburga. Miasto symbolizuje walkę o zniesienie apartheidu. Mieszkańcy tego miejsca żyją w ciasnych domach, lub raczej w czymś na wzór do-



Imponujące centrum miasta.

mów, barakach... Przewodnik zaprowadził nas do mieszkania kobiety, która samotnie wychowuje siedmioro dzieci. Ich mieszkanie to jeden pokój o wymiarach... 5m², wyposażony w jedno duże łóżko, na którym musi wystarczyć miejsca dla ośmiu osób.

Umoja [czyt. Umodża], czyli Solidarność

Jak wygląda życie kulturalne na drugim końcu świata? Errol i Filip zadbali, byśmy poznali jego smak. Na nasze szczęście na deskach Victory Theatre w Johannesburgu występował znany południowoafrykański zespół tańeczno-wokalny „Umoja”. Występ pt. „Africa Umoja Spirit of Togetherness” zachwycił nas. Musical nie przypominał żadnego polskiego musicalu, żadnego polskiego spektaklu teatralnego. Oparty na muzyce i tańcach plemienia Xhosa, wystawiony w rodzimym języku aktorów, czyli języku Xhosa, mógłby bez problemu rywalizować z „Mamma mia”. Potężny dźwięk bębnow afrykańskich z łatwością zagłuszyłby ABBA. Ideą przewodnią sztuki była Umoja – szeroko pojęta Solidarność.

Park Krugera

Słońce w Parku Krugera to normalka. Kiedy pierwszy raz ujrzelśmy to zwierzę, wszyscy równocześnie wydaliśmy zdziwione łaaaaa!!!!, ooooooooooooo!!! Potem się nam znudziły; były na każdym kroku. „Eeeee znowu słoń...” Jednak lwy nie były już tak częstym widokiem. Tylko raz je ujrzelśmy. Niestety były dość daleko i nie przyjrzelśmy się im dokładnie... Hmm, ale to może z korzyścią dla nas? Widzieliśmy kilka żyraf, zebra, strusi, bawołów afrykańskich, impa, eland, pawianów, hipo-

potamów i innych niezależnych przedstawicieli afrykańskiego świata zwierząt.

Kolacja Xhosa w Grahamstown

Z Parku Narodowego im. Paula Krugera udaliśmy się do Grahamstown, małego i bardzo przyjaznego miasteczka, położonego 50 km od Oceanu Indyjskiego. Tam, po spotkaniu na uniwersytecie, zwiedziliśmy miasto. W sumie spędziliśmy dwie noce w luksusowym akademiku, urządzonym w stylu angielskim. Spożywaliśmy syte, angielskie śniadania, złożone z jajek, bekonu i tostów. Ale co tu dużo mówić o jedzeniu – posiłki w każdym miejscu, w którym byliśmy, były podobne... Wyjątek stanowił pewien wieczór, kiedy to przewodnik po dzielnicach Grahamstown zaprosił nas do siebie na tradycyjne danie plemienia Xhosa. Kolację przyrządziła dla nas jego mama. Na posiłek składała się baranina, szpinak, płony chleb i dużo egzotycznych przypraw, których nazw nie byłam w stanie zapamiętać. W każdym bądź razie, smakowało nam i byliśmy wdzięczni rodzinie naszego przewodnika za okazaną gościnność.

W cieniu Góry Stołowej

Ostatnie dni naszej wyprawy spędziliśmy w Kapsztadzie. Tutaj, jak już wcześniej wspomniałam, oprócz spotkania ze studentami południowoafrykańskimi i niemocy wyjścia z zachwyty nad organizacją przestrzenną kampusu uniwersyteckiego, wysłuchaliśmy wykładu zastępcy prezydenta miasta na temat Cape Town, zwiedziliśmy parlament i poznaliśmy system polityczny państwa. Zwiedziliśmy słynny Bulwar Wiktorii i Alfreda, opłynęliśmy Zatokę Stołową, nawie-



Spektakl „Africa Umoja Spirit of Togetherness”.

dziliśmy kapsztadzkie winiarnie i degustowaliśmy najlepsze afrykańskie wino. Popłynęliśmy na wyspę Robben Island, gdzie zwiedziliśmy więzienie, w którym Nelson Mandela spędził 27 lat. Ostatni dzień w Kapsztadzie przeznaczyliśmy na podróż na Przylądek Dobrej Nadziei. Po drodze na Cape Piont zatrzymaliśmy się w Simon's Town, rozstawionym przez kolonie pingwinów przylądkowych. Widok z Przylądka Burz, gdzie spotykają się dwa oceany: Indyjski i Atlantycki, jest niepowtarzalny. Przede wszystkim jest dowodem na to, że Ziemia jest okrągła, gdyż obserwowana stamtąd linia oceanu (ów) nie jest prosta, lecz półokrągła. A po drugiej stronie... jest Biegun Południowy.

Poznaliśmy kilka twarzy Afryki. Afrykę widzianą oczami tamtejszych studentów. Miejsce zapewniające idealne warunki do edukacji i rozwoju. Afrykę nowoczesną, bogatą, reprezentowaną przez zadbane, czyste miasta

oraz ich zamożnych mieszkańców. Afrykę, w której każdy boi się o swoje mienie i życie, legalnie posiada broń, grodzi dom i ogród grubym murem z drutami podpiętymi do prądu wysokiego napięcia. Równocześnie egzotyczną, gorącą, piękną, domy zwykłych ludzi, czujących i przeżywających tak jak my, Europejczycy. Południowa Afryka to kraj kontrastów społecznych, kulturowych, narodowościowych. Niektórzy Afrykańczycy i Afrykanerzy byli zdumieni, kiedy mówiłam, że w Polsce mamy jeden język oficjalny (nie biorąc pod uwagę kaszubskiego), gdyż oni posiadają 11 języków urzędowych...

Zmęczeni, lecz szczęśliwi, opaleni, z bagażem doświadczeń i wrażeń, opuściliśmy słoneczne Południe i z pewnego rodzaju żalem powróciliśmy do kochanej Polski. Afryka pożegnała nas deszczem i burzą. Jak powiedział prof. Andrzej Flis, „płakała, że odjeżdżamy”.



SOWETO, najuboższa część aglomeracji Johannesburga.

Żadnych gwoździ, folii, drutów!

Kilku studentów krakowskich uczelni wpadło na pomysł wybudowania osady z epoki brązu za pomocą narzędzi, jakimi dysponowali ówcześni ludzie. To jeszcze nie wszystko – by zrealizować ten projekt, musieli znaleźć odpowiedni teren na budowę i uzyskać tysiąc pozwoleń. Szalone? Owszem. Niemożliwe? Nie!

Założone przez nich w październiku 2004 roku Stowarzyszenie Dziejba podjęło się tego zadania i od kilku lat je kontynuuje. Można by zapytać – po co? Oni nie zadawali sobie takich pytań, lecz skutecznie realizowali swoje pomysły i pasje. Dzięki temu możemy teraz podziwiać prehistoryczną wioskę znajdującą w Woli Radziszowskiej, niespełna 25 kilometrów od Krakowa.

Członkowie „Dziejby”, budując wioskę, wzorują się głównie na Kulturze Łużyckiej. Zainteresowani są działalnością w obrębie archeologii doświadczalnej, a szczególną domeną ich wysiłków jest dawna metalurgia. Dla większości członków archeologia to niezależne od podjętego kierunku nauki pole działań, dlatego każda osoba chętna do pomocy przy budowie wioski jest mile widziana. Próbę odtworzenia

osady sprzed ponad 3 tysięcy lat wyróżnia przede wszystkim fakt, że na każdym etapie budowy chat i warsztatów wykorzystane zostały niemal wyłącznie narzędzia, jakimi dysponowali ludzie w epoce brązu. Zabudowania powstają przy użyciu siekier, brązowych noży, krzemiennych sierpów i pił oraz przyrządów z kości, rogu i drewna. Techniki pracy tymi narzędziami również są wynikiem długich prób i doświadczeń Stowarzyszenia, podobnie jak same przyrządy, wykonywane przez jego członków metodami rodem z prehistorii. Także wszelkie surowce używane do budowy wioski są właściwe dla odtwarzanego okresu. Są nimi pnie drzew, giętkie gałęzie, лыko, glina, darń i trzcina – żadnych gwoździ, folii ani drutów. Potwierdzenie wysokiego poziomu merytorycznego tych działań stanowi naukowy patronat nad

osadą sprawowany przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Powstający obiekt ma stać się z biegiem czasu bazą edukacyjno-kulturalną i poligonem dla dalszych eksperymentów archeologii doświadczalnej. Osada jest zatem wspaniałym miejscem do organizowania żywych lekcji historii i edukacyjnych festynów, na których można wiele nauczyć się od członków Stowarzyszenia. Do tej pory wraz z innymi miłośnikami prehistorii i techniki próbowali swych sił w archeometalurgii, smolarstwie, produkcji węgla drzewnego, obróbce krzemieni i kości. Teraz planują opanować techniki garncarstwa, garbarstwa, farbowania tkanin i uprawy roślin z epoki brązu.



Takich narzędzi używano w epoce brązu.

„Dziejba” pokazuje także, jak inicjatywa kilku osób może przerodzić się w ciekawy projekt badawczy, tworzony w obrębie struktury prawnej, jaką jest stowarzyszenie. Jest też doskonałym przykładem aktywności obywatelskiej, który udowadnia, że możliwa jest owocna współpraca z instytucjami biurokratycznymi.

ANNA SIKORA

Sukces chemików z UJ

Uczeni z Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowali nowatorską metodę umożliwiającą usuwanie heparyny z krwi pacjentów. Artykuł polskich badaczy opublikowany w najnowszym numerze amerykańskiego czasopisma *Biomacromolecules* spotkał się z dużym zainteresowaniem świata naukowego i został wyróżniony przez Amerykańskie Towarzystwo Chemiczne (ACS).

Heparyna jest środkiem przeciwnzakrzepowym, często używanym podczas zabiegów chirurgicznych. Pozostawienie heparyny we krwi pacjentów jest niekorzystne i może prowadzić do niebezpiecznych krwotoków. Dotychczas stosowana metoda jej usuwania – podanie protaminy – może mieć poważne skutki uboczne, takie jak reakcje alergiczne, zaburzenia oddychania i obrzęki.

W swoich analizach zespół kierowany przez dr Szczubiakę przedstawia sposób uzyskiwania miniatury granulek – mikrosfer, które zbudowane są z substancji naturalnego pochodzenia, m.in. chitozanu otrzymanego z pancerzy skorupiaków i genipiny pozyskiwanej z pewnego azjatyckiego krzewu. Krakowscy uczeni wykazali, że mi-

krosfery wychwytyują cząsteczki heparyny z otoczenia i w krótkim czasie mogą całkowicie usunąć heparynę z roztworu.

Obecnie autorzy pracy współpracują z lekarzami, aby odkrycie znalazło zastosowanie na salach operacyjnych. Trwają także prace nad komercyjnym wykorzystaniem tego odkrycia, gdyż wynalazek został zgłoszony do ochrony patentowej.

PAWEŁ BUCHANIEC

ORYGINALNA PUBLIKACJA: KAMIL KAMIŃSKI, KAROLINA ZAZAKOWNY, KRZYSZTOF SZCZUBIAŁKA, MARIA NOWAKOWSKA, *PH-SENSITIVE GENIPIN-CROSS-LINKED CHITOSAN MICROSOPHERES FOR HEPARIN REMOVAL*, *BIOMACROMOLECULES* 2008; 9 (11): 3127-3132.

Grant dla Instytutu Informatyki

Motorola Foundation przyznała Instytutowi Informatyki UJ grant w wysokości 40 tys. dolarów na realizację półrocznego kursu inżynierii oprogramowania, w którym udział wezmą studenci informatyki. Tematyka kursu dotyczyć będzie „Embedded Systems”.

Uroczyste przekazanie czeku miało miejsce 9 grudnia w Instytucie Informatyki UJ. Nagrodę z rąk Jacka Drabika, Dyrektora Centrum Oprogramowania Motorola Polska Electronics w imieniu Instytutu Informatyki odebrał prof. Marek Skomorowski.

W uroczystości przekazania czeku wzięli udział także m.in. Prorektor UJ ds. rozwoju, prof. Piotr Tworzewski oraz dziekan Wydziału Matematyki i Informatyki UJ, prof. Roman Śrzednicki.

Pieniądze z grantu zostaną przekazane także na zakup sprzętu potrzebnego do laboratorium Instytutu Informatyki UJ.

Motorola Foundation przyznaje granty finansowe na realizację celów edukacyjnych, w szczególności dotyczących rozwoju, promowania nauk ścisłych wśród dzieci, młodzieży i studentów podmiotom, które spełniają określone przez Fundację kryteria i zgłaszają takie zapotrzebowanie.

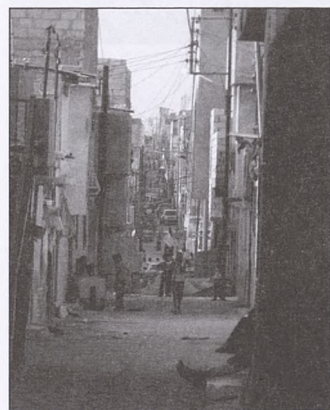
PAWEŁ BUCHANIEC

W grudniowym wydaniu WUJ-a w artykule „Skorzystać na kryzysie?” błędnie podałam nazwisko moderatora dyskusji. Był nim Mateusz Popiołek. Przepraszam za pomyłkę.
Aleksandra Jonak

Przedmieścia Ammanu, stolicy Jordanii. Na powierzchni 10 km² stoją domki. Jeden obok drugiego, jeden nad drugim – każdy buduje, gdzie może i jak może, ale tylko w granicach wyznaczonych przez ONZ. Wszystko ma charakter tymczasowy, bo materiał budowlany nie jest pierwszej jakości, a ludzie wierzą, że lada dzień ich koszmar się skończy i wrócą na swoje ziemie.

ALEKSANDRA PARZYSZEK

Tak wygląda największy jordański obóz dla uchodźców palestyńskich – Al-Baq'a. Mieszka tu ponad 90 000 ludzi. Dokładnej liczby nikt nie zna, bo są też nielegalni emigranci z terenów okupowanych przez Izrael. Jak opowiadają mieszkający tu Palestyńczycy, pewnego dnia, 39 lat temu, żołnierze izraelscy wkroczyli do ich domów i kazali się wynosić. Bardziej opornych zabito na miejscu. Ci, którzy zostawili swoje gospodarstwa, musieli szukać schronienia na innych terenach – w Strefie Gazy, na Zachodnim Brzegu Jordanu, w Syrii, Libanie i w Jordanii. Tam otrzymali puste pole, gdzie mogli zrobić namioty i czekać na powrót do Palestyny. Dni mijają,



Przedmieścia Ammanu.

Podróże studenckie

Bardzo Bliski Wschód

ły, a o powrocie nikt nie słyszał. Namioty zastąpili betonowymi barakami i dalej czekali. Tak czekają do dziś, a do baraków dobudowują piętra.

Jak w domu

Wraz z dwoma studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego – Robertem Kuligiem i Bartłomiejem Damaszką, spędziłam miesiąc w obozie Al-Baq'a. Trafiliśmy tam dzięki znajomości Roberta z Maherem – chłopakiem, który studiował w Polsce. Przyjechaliśmy późno w nocy, mimo to cała rodzina czekała na nas i powitała nas jak własne dzieci. Najbardziej wzruszająca była mama Mahera – starowinka, która z trudem wstaje na nogi. Wyciągała do nas ręce, uśmiechała się, całowała. Ze mnie miała największą pociechę, bo nie rozumiałam ani słowa z tego, co do mnie mówiła. Mimo ubóstwa, w jakim żyje rodzina Mahera, mieliśmy wszystko, codziennie na śniadanie jedliśmy potrawy arabskie, przyrządzane w domu: hummus, falafel, pasta z bakłażana, oliwki z własnej hodowli. Obsypywano nas prezentami: oryginalnymi strojami arabskimi, słodyczami, biżuterią. Dzieci pisały pamiątkowe listy, pocztówki, rysowały serduszka i kwiatki – wszystko ze szczerej sympatii. Nie dało się przejść uliczką, by nie zostać zaczepionym. Każdy chciał porozmawiać, zapytać o zdrowie, pokazać swoją rodzinę, dom. Wystarczyło wymienić kilka zdań i zyskiwało się nowego przyjaciela. Młodzi chcieli wymienić się mailami, to dla nich świetna okazja do ćwiczenia angielskiego.

Przeznaczenie kobiety

Byliśmy atrakcją turystyczną. Zabrano nas nawet na tradycyjne palestyńskie wesele. Oczywiście według tradycji muzułmańskiej – kobiety oddzielnie od mężczyzn. Nie wyobrażałam sobie takiej imprezy tylko w żeńskim towarzystwie, ale szybko przekonałam się, że jednak można. Arabki, ubrane w bardzo odważne, nawet jak na europejski styl, kreacje tańczą w rytm po-



Wspólne przyrządzanie posiłku.

rywającej muzyki. Panna młoda czeka na tronie na swojego męża – to jedyny osobnik płci przeciwnej, który ma prawo tu zająrzeć. Zabawa trwa od wczesnych godzin popołudniowych do ostatniego gościa.

Ale wszystko ma swoje wady i zalety. Wesela i śluby są zazwyczaj aranżowane – narzeczeni są sobie przeznaczeni, ale tym przeznaczeniem sterują rodzice. Znają się zazwyczaj od kolebki i nie mają wyboru, muszą być razem. Tak chcą rodzice, a oni na pewno wiedzą, co dla nich dobre. Poznałam młodą dziewczynę, Shereen. Nie mogła się nadszwić, że rodzice puścili mnie samą na wakacje. Gdyby jej ojciec dowiedział się, że umawia się z jakimś chłopakiem, zabiłby ją. Nie żartowała. Istnieje prawo tzw. zabicia honorowego: ten, kto splamił honor rodziny, zasługuje na najgorszą karę. Śmierć. Gdyby Shereen miała chłopaka i spotykałaby się z nim bez wiedzy ojca, nikt by nie zaprotestował, nawet gdyby miała nóż na gardle – dosłownie. Umawia się tylko z tymi, których pośle jej ojciec, i tylko w domu, przy rodzinie. Są to oczywiście kandydaci na mężów, nie chłopcy do tzw. chodzenia. Nastolatka marzy o studiach w Europie, ale ojciec nie puści jej w tę krainę rozpusty.

Myśli tak chyba większość ojców w Ammanie, bo spacerując alejami kampusu uniwersyteckiego, zauważyłam miazdzącą liczbę kobiet. Studiują na wszelkich możliwych kierunkach: anglistyce, prawie koranicznym, informatyce. To dowód na to, że kobieta w kraju muzułmańskim

ma dużo praw, wbrew temu, co sądzą kraje zachodnie. Prawda, ale jest tu więcej kobiet, bo mężczyźni wyjechali na studia do Europy i Ameryki. Oni mogą, nie są uzależnieni od woli ojca. Kobiety takiej możliwości nie mają.

Sen na jawie

Życie toczy się swoim torem – jedni umierają, inni się rodzą. Al-Baq'a staje się miastem w mieście. Palestyńczycy mieszkają tu, ale pracują i studiują w centrum Ammanu. Z bólem serca przyjmują obywatelstwo jordańskie, bo wierzą, że wielkimi krokami nadchodzi dzień, kiedy znowu zamieszkają w Palestynie. Mama Mahera zawsze nosi przy sobie klucze do domu, który zostawiła na tamtych ziemiach. Najmłodszy mieszkaniec obozu z dumą opowiada o upragnionej ojczyźnie, o jej pięknie i bogactwie – a przecież nawet nie widzieli jej na oczy. Bieda jest widoczna. Wystarczy przejść klaustrofobicznie wąskimi uliczkami obozu. Dzieci w podartych ubraniach biegają za plastikową butelką, wszędzie leżą puste opakowania, resztki jedzenia. Woda dowożona jest w beczkowozach co kilka dni. Jedyne ucieczką do innego świata jest szkoła podstawowa, wybudowana i finansowana przez UNICEF. Najmłodszy mają możliwość uczenia się języków i korzystają z tego w pełni. Na'ama, bratanica Mahera, mówi po angielsku z perfekcyjnym akcentem. Wie, że to jej bilet do lepszej przyszłości. Ma dopiero 11 lat.

W nowym roku postanawiam, że...

Koniec roku dla wielu z nas jest okresem podsumowań, a zarazem planów na przyszłość. Tomasz Kochanowski zapytał studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jakie mają postanowienia na nowy, 2009 rok.

Martyna Rynkiewicz,
I SUM, animacja kultury

– Nie uznaję postanowień noworocznych. Mam na myśli to, że każdy inny dzień w roku jest równie dobry na wprowadzenie zmian w swoim życiu lub postawienie sobie nowych celów do realizacji. Podejmujemy takie wyzwania przez cały rok, a nie tylko sezonowo.



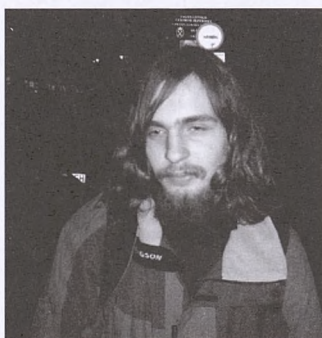
Edyta Grzesiak, IV rok,
resocjalizacja

– Nowy rok to wielka niewiadoma dla każdego człowieka. Jest to czas, który kończy pewien odcinek naszego życia, a jednocześnie stanowi bramę do tego co nowe, tajemnicze. Chciałabym w nowym roku zrealizować swoje marzenia, kierując się zasadą, że ideały są jak gwiazdy – nie można ich osiągnąć, ale trzeba się według nich kierować. Postanawiam odnaleźć ową gwiazdę, która doda mi siły i odwagi oraz pozwoli czerpać energię z życia.



Mateusz Tomczyk, I rok,
prawo

– Uważam, że postanowienia noworoczne wcale nie są takie dobre. Ludzie zazwyczaj zaczynają robić pewne rzeczy, których naprawdę nie kończą. Starają się zorganizować coś nowego, często chcą wyrwać się z pewnych rzeczy, ale zwykle to nie wychodzi. Powinniśmy nie tyle na nowy rok coś sobie postanawiać, ale ogólnie w jego trakcie starać się zmieniać swoje życie.



Bartek Tałaj, I rok, prawo

– Postanowienia noworoczne hmm... zacząć studiować w dosłownym znaczeniu tego słowa. Co dalej? Zakochać się może... a tak poważnie to zamierzam w nadchodzącym roku pojechać do Grecji... do pracy.



Justyna Gajek, V rok,
teatrologia

– Otóż ja w nowym roku pragnę wygospodarować dla siebie więcej czasu. Czasu, który mogłabym poświęcić na rozwijanie własnych zainteresowań, niekoniecznie związanych z nauką. Chciałabym poświęcić czas na taniec współczesny, który musiałam zaniedbać z przyczyn naukowych. Mam nadzieję, że się wreszcie obronię i będę mogła spędzać popołudnia niekoniecznie z książką, ale właśnie z niektórymi swoimi pasjami.



Edyta Maksymiuk, II rok,
filologia klasyczna

– Moim postanowieniem na nowy rok jest to, aby zrobić wszystko, by doprowadzić do wydania mojej książki, którą napisałam w ubiegłe wakacje. Poza tym mam zamiar pisać jak najwięcej i mam nadzieję, że uda mi się jak najczęściej chodzić na basen z moim tatą, co nie zależy do końca też ode mnie. Może jeszcze chciałabym częściej odwiedzać babcię w Skawinie.



Joanna Bek, IV rok,
informacja naukowa
i bibliotekoznawstwo

– Nie lubię postanowień noworocznych, staram się ustalać i osiągać swoje cele na bieżąco, bez czekania na ostatnią chwilę. Teraz moim priorytetem jest zaangażować się w jakąś działalność, która pozwoli mi na rozwijanie siebie i swoich zainteresowań. Chcę też ruszyć z magisterką. I zacząć biegać.



Europa. Edukacja. Erasmus?

Aby przedsesyjna walka z samym sobą i materiałem (bardziej lub mniej skutecznie dającym się włożyć/ wbić do głowy) nie skończyła się nokautem, proponuję w celach relaksacyjnych pomyśleć chwilę o perspektywie dalszej niż sesyjna. Co począć w przyszłym roku akademickim?

ANNA PROKOP

Jeśli jeszcze nie uczestniczyliście w wymianie studenckiej w ramach programu Erasmus, a nauka w innym kraju, przygoda i nowe otoczenie wydają Wam się kuszące, zacznijcie myśleć o takim wyjeździe już teraz! Pierwsza rekrutacja kandydatów zaczyna się już w styczniu! (szczegóły wykaz terminów w ramce).

O jedno- lub dwusemestralny wyjazd na uczelnię zagraniczną może ubiegać się każdy żak, którego studia prowadzą do uzyskania stopnia licencjata, magistra lub doktora na kierunku objętym programem Erasmus. Szansę na przyznanie stypendium mają wszyscy studenci posiadający obywatelstwo państw uprawnionych do udziału w Erasmusie albo oficjalny status uchodźcy lub kartę stałego pobytu w Polsce. Podstawowym warunkiem jest również ukończenie pierwszego roku studiów i złożenie w terminie wymaganych dokumentów (szczegóły: www.uj.edu.pl/ISO/fice/ERASMUS_pl.htm). Niektóre instytuty lub wydziały wprowadzają dodatkowe kryteria.

Ważną kwestią jest także znajomość języka obcego (zaliczenia i egzaminy nie ominą nikogo nawet w najodleglejszym zakątku Europy). Poziom językowy należy udokumentować certyfikatami. W krajach, których język jest mniej rozpowszechniony

niż angielski, niemiecki, francuski czy hiszpański, dodatkowo organizowane są bezpłatne kursy językowe (dofinansowywany jest jedynie koszt kursu, pozostałe wydatki w czasie jego trwania opłaca student z własnej kieszeni). Poza sfinansowaniem zajęć językowych, wyjeżdżający może liczyć na stypendium w wysokości uzależnionej od kraju wymiany (w ubiegłym roku akademickim wynosiło ono 300–400 EUR miesięcznie).



Erasmus 2009–2010

Pierwsza rekrutacja kandydatów – na I, II semestr lub cały rok akademicki

- 16.01.2009** – Uruchomienie jednolitej rejestracji on-line kandydatów
- 27.02.2009** – Zamknięcie rejestracji. Kandydaci przekazują komplety dokumentów (po dokonaniu rejestracji on-line) koordynatorom instytutowym/wydziałowym
- do 9.03.2009** – Koordynatorzy ustalają listy kandydatów (w tym rezerwowych)
- do 31.03.2009** – BOSZ wysyła pisma nominacyjne z danymi kandydatów do uczelni zagranicznych
- 03/04.2009** – Spotkania informacyjne dla zakwalifikowanych studentów

Uzupełniająca rekrutacja kandydatów – wyjazdy w II semestrze 2009/2010

- 1.09.2009** – Ponowne uruchomienie rejestracji on-line kandydatów
- 9.10.2009** – Zamknięcie rejestracji. Kandydaci przekazują komplety dokumentów (po dokonaniu rejestracji on-line) koordynatorom instytutowym/wydziałowym
- do 26.10.2009** – Koordynatorzy ustalają listy kandydatów
- do 16.11.2009** – BOSZ wysyła pisma nominacyjne z danymi kandydatów do uczelni zagranicznych
- 11/12.2009** – Spotkanie informacyjne dla zakwalifikowanych studentów

Wyjazd w ramach wymiany międzynarodowej wydaje się ciekawym pomysłem na kolejny rok studiów. To sposobność poznania innego podejścia do danej dziedziny nauki, nowego kraju i jego specyfiki, przebywania w międzynarodowym środowisku. Zaletą tej wymiany jest także fakt, że nauka za granicą powinna zostać zaliczona przez macierzysty instytut bez powtarzania roku (aczkolwiek doświadczenie wielu studentów wskazuje, że pewne braki pro-

gramowe trzeba wyrównać po powrocie).

W roku akademickim 2007/2008 UJ podpisał w ramach programu Erasmus 813 umów o współpracę z zagranicznymi szkołami wyższymi. Daje to ponad 1700 miejsc dla studentów UJ. Jak wskazują dane Biura Obsługi Studentów Zagranicznych, liczba zrealizowanych wyjazdów w ostatnim roku akademickim wyniosła jedynie 50%. Możliwości są zatem spore, a potencjał nie w pełni wykorzystywany.

Dotacje na własną firmę

15 grudnia zakończył się pierwszy etap rekrutacji do I edycji projektu „Szkoła Przedsiębiorczości Uniwersytetu Jagiellońskiego – Innowacje i biznes”.

– Przedsięwzięcie cieszyło się olbrzymią popularnością. W ciągu dwóch tygodni napłynęło do nas 270 formularzy zgłoszeniowych – podsumowuje Magdalena Baranowska, koordynatorka projektu z Wszechnicy UJ. – Większość z nich została wypełniona prawidłowo, aczkolwiek nie brakowało też takich, w których pomysł na firmę został opisany w zbyt dużym skrócie, mało konkretnie i ogólnikowo – dodaje. Rozmowy kwalifikacyjne, stanowiące drugi etap rekrutacji, rozpoczyna się na początku stycznia. Pod uwagę brany będzie pomysł na firmę, jego innowacyjność oraz zaawansowanie

kandydatów w procesie przygotowawczym do założenia własnej działalności gospodarczej. 36 wyłonionych aplikantów weźmie udział w cyklu szkoleń i doradztwie indywidualnym. Osoby, których biznesplan został najlepiej oceniony, otrzymają dotację w wysokości do 40 tys. zł oraz wsparcie finansowe na wydatki administracyjne.

Ustalono już terminy rekrutacji do II i III edycji projektu. Pierwszy etap rekrutacji do II edycji odbędzie się 9–28 II 2009 natomiast do III edycji 20 IV – 15 V 2009.

BEATA KIEŁBASA

Ulga dla odważnych

Decyzji o rozpoczęciu po raz pierwszy działalności gospodarczej z reguły towarzyszą silne emocje. Z jednej strony ekscytacja, z drugiej obawa: czy sobie poradzę? Aby ułatwić start w przedsiębiorczość, od pewnego czasu jest w Polsce możliwość płacenia przez 2 lata niższej składki na ubezpieczenie społeczne.

Naturalne jest, że zakładając swój pierwszy biznes, szuka się sposobu na maksymalne ograniczenie stałych kosztów. Niewątpliwie zaliczają się do nich opłaty na ubezpieczenie społeczne. Dlatego też warto wiedzieć, że składki te można płacić w o wiele niższej postaci.

składek na ubezpieczenie społeczne, ma obowiązek opłacania składek na ubezpieczenie zdrowotne. Niestety, jak wyjaśnia Andrzej Radziśław z Centrali ZUS: – W tym wypadku nie ma żadnych preferencji dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą.

rzec byłego pracodawcy, z którym w roku bieżącym lub poprzednim było się związanym umową o pracę i w ramach tego stosunku pracy wykonywało się to, co aktualnie stanowi przedmiot działalności gospodarczej.

Mechanizm pozwalający płacić niższe składki rozpoczynającym działalność gospodarczą to bardzo dobre rozwiązanie. Zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę duże wydatki, jakie wią-

żą się z rozkręceniem własnego biznesu.

Informację o preferencyjnych składkach na ubezpieczenia społeczne dla nowych przedsiębiorców można znaleźć na stronie internetowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i we wszystkich oddziałach ZUS.

JULITA ŚLUSARZYK
NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW ZUS

Wielka różnica

Obecnie składka na ubezpieczenie społeczne dla osoby rozpoczynającej działalność gospodarczą i korzystającej z preferencji wynosi 100 zł 57 gr. Natomiast osoba, która prowadzi działalność gospodarczą i z tej niższej stawki nie korzysta, odprowadza co miesiąc do ZUS 530 zł 25 gr (w obu wypadkach są to kwoty uwzględniające dobrowolne ubezpieczenie chorobowe).

Jakie warunki trzeba spełniać?

Skorzystanie z preferencyjnej składki na ubezpieczenie społeczne dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą obwarowane jest dwoma istotnymi obostrzeniami. Po pierwsze, osoby, które chciałyby zlikwidować swoją firmę, by założyć nową i płacić niższy ZUS, mocno się zawiodą. Jeśli ktoś chce skorzystać z możliwości płacenia stawki preferencyjnej, nie może w okresie ostatnich 5 lat poprzedzających założenie biznesu prowadzić działalności gospodarczej. Po drugie, w ramach tej nowej działalności gospodarczej nie można wykonywać usług na

Zdrowotne?

Każda osoba prowadząca działalność gospodarczą, obok

Rodzaj ubezpieczenia	stawka preferencyjna	stawka podstawowa
Ubezpieczenia społeczne (z dobrowolnym ubezpieczeniem chorobowym)	100,57 zł	530,25 zł
Ubezpieczenia społeczne (bez dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego)	92,29 zł	486,61 zł
Ubezpieczenie zdrowotne	215,35 zł	215,35 zł
Fundusz pracy (FP)	8,28 zł	43,64 zł
Suma składek bez dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego (kwota nie obejmuje składki na FP)	307,64 zł	745,60 zł
Suma składek z dobrowolnym ubezpieczeniem chorobowym (kwota nie obejmuje składki na FP)	315,92 zł	789,24 zł

* Dane na grudzień 2008

Akademia WUJ-a – po raz drugi!

18 grudnia w sali konferencyjnej „Nawojki” odbył się drugi z cyklu wykładów Akademii WUJ-a. Jest to projekt mający na celu umożliwienie studentom naszego uniwersytetu zdobycia ogólnorozwojowych umiejętności oraz informacji przydatnych w codziennym życiu. Tym razem wykład dotyczył strategii poszukiwania pracy.

Poprowadziła go dr Beata Świeży – psycholog, trener i doradca zawodowy. Prowadzi ona działalność szkoleniową, doradczą i naukową, m.in. w Katedrze Psychologii Stosowanej UJ. Na początku spotkania prowadząca podkreśliła, że istnieją dwie strategie poszukiwania pracy. Jedna polega na wysyłaniu niemalże na oślep swoich CV i listów motywacyjnych, licząc, że coś się trafi. Druga opiera się na zarządzaniu swoim rozwojem zawodowym, a co za tym idzie – na przemyślanym, zaplanowanym poszukiwaniu pracy. I na tej właśnie strategii się skupiliśmy. Prowadząca zaznaczyła, że najważniejsze to mieć jasno sprecyzowany cel i plan rozwoju swojej kariery.

Wykład był interaktywny, było w nim przewidziane miejsce na ćwiczenia, a także dyskusję, podczas której uczestnicy mogli podzielić się swoimi dotychczasowymi doświadczeniami i opiniami. Spotkanie odbyło się w przyjaznej, partnerskiej atmosferze i z pewnością dostarczyło słuchaczom wielu ważnych informacji i wskazówek – dowiedzieliśmy się, jak właściwie planować swoją karierę, a także gdzie i w jaki sposób skutecznie szukać pracy. Najbardziej aktywnym i zaangażowanym uczestnikom wręczono nagrody książkowe ufundowane przez Wydawnictwo ZNAK.

MAGDALENA STARZYŃSKA



Zamiast „na oślep” wysyłać swoje CV, lepiej jest opracować swoją strategię poszukiwania pracy – przekonywała dr Beata Świeży.

Inkubatory pomagają młodym przedsiębiorcom

Biznes-wcześnieiki

Coraz prężniej działają w Polsce Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości. Wspierają założone przez młodych ludzi firmy zanim osiągną one pełną samodzielność. – Owoce projektu przerosły nasze najśmielsze oczekiwania, a Kraków jest w jego ścisłej czołówce – mówi dyrektor krakowskiego inkubatora, Sebastian Kolisz.

DAWID LESZCZAK

Inkubatory powstały, by pomagać przedsiębiorcom do 30. roku życia w założeniu własnej firmy. W tym celu stosuje się program tzw. PreInkubacji, czyli użyczenie osobowości prawnej przez Inkubator. Właściciele nie muszą rejestrować firmy, unikają w ten sposób szeregu formalności i opłat, również ZUS-u. Inkubatory pomagają również w zakresie obsługi księgowej, pisania umów oraz udzielają firmom porad prawnych, a najciekawsze pomysły mogą liczyć na pożyczki lub dotacje. Tych ostatnich przyznano już 150 na łączną sumę 2 mln złotych. Nie dziwi więc, że AIP zostały docenione i nagrodzone wieloma prestiżowymi dla świata biznesu nagrodami, takimi jak tytuły Johnie Walker Keep Walking Award, czy Inicjatywa Roku 2005.

Pomysł – tak, ale...

Co zatem należy zrobić, by dostać się pod opiekuńcze skrzydła Inkubatora? Jak zapewni Sebastian Kolisz, wystarczy naprawdę dobry pomysł i chęć do

pracy. – Przychodzi do nas codziennie mnóstwo ludzi z gotowymi pomysłami, rzadko zdarza się, że jakieś odrzucamy – mówi. – Chyba że nie spełniają wymogów formalno-prawnych lub nie nadają się do inkubacji – dodaje po namyśle. Koszty korzystania z pomocy inkubatora to zryczałtowana opłata w wysokości 200 zł miesięcznie. Inkubatory na pierwszym planie stawiają ludzi i ich pomysły. Jeżeli ktoś nie zna się na prowadzeniu działalności gospodarczej, ale ma coś do powiedzenia, może liczyć na pomoc i zdobycie szlifów koniecznych później przy wolnorynkowej ekspansji.

Firma Michała Pacyny, InProgress, z usług Inkubatora korzysta od października 2007. Trafił w swoją niszę na rynku i zajmuje się doradztwem, szkoleniami, a także wdrożeniami z zakresu zarządzania. – Dobry pomysł to podstawa, ale siłą AIP jest to, że pomagają sprawdzić, czy dany projekt wypali, jakie korzyści przyniesie, chronią nas przed wieloma błędami, a w końcu pomagają się usamodzielnąć. Innymi słowy, dzięki inkubatorom strzały na oślep są bliższe celu, a pomyłki mniej dotkliwe – wyjaśnia.

Twierdzisz, że potrafisz – masz rację

Czy zatem warto rozpocząć własny biznes w ten sposób? Takiego zdania jest Dorota Mastalska, właścicielka firmy Masto inkubowanej przez AIP. Oповіда o swoich doświadczeniach z wielkim entuzjazmem. – Naprawdę cieszę się, że trafiłam do inkubatora, ponieważ zupełnie nie znam się na księgowości, prawie ani na tych wszystkich skomplikowanych procedurach, które trzeba znać, prowadząc firmę. AIP jest świetnym rozwiązaniem dla osób, które mają mnóstwo energii do działania, ponieważ pozwala skupić się w 100% na rozwoju swojej firmy – wyjaśnia Dorota. Masto działa na krakowskim rynku od niedawna, ale jest już znaną i rozpoznawalną marką. Poprzez szereg projektów pomaga innym studentom i ich firmom nawiązywać relacje w biznesie. – Cieszę się, że może-



Sebastian Kolisz kieruje krakowskim inkubatorem.

my wspierać takich ludzi – opowiada z dumą Sebastian Kolisz. – Dorota Mastalska to businesswoman pełną parą.

Alleluja i do przodu!

– Sukces jest ogromny. Nigdy nie planowaliśmy inicjatywy na taką skalę. Inkubatory miały powstać jako niewielkie jednostki, w liczbie maksymalnie 10, szczytem przewidywań była pomoc dla ok. 200 osób z całej Polski – wylicza dyrektor krakowskiego oddziału AIP. – Obecnie pomagamy już prawie 700 młodym przedsiębiorcom. Projekt okazał się niesamowicie potrzebny,

w rezultacie mamy więc 31 jednostek w Polsce, a w samym Krakowie niedługo będziemy wspierać 100 firm. Praca była bardzo wyczerpująca, ale nie żałujemy ani minuty i staramy się wciąż rozwijać własne kompetencje, by jeszcze efektywniej wspierać młodzież stawiającą pierwsze poważne kroki w biznesie.

Z tą opinią zgadza się również Michał Pacyna: – Inkubatory to strzał w dziesiątkę, gdybym zakładał swoją działalność ponownie, z pewnością znów oparłbym się na nich.

WIĘCEJ INFORMACJI O AIP:
WWW.INKUBATORY.PL

Akademia WUJ-a

Chcesz pracować „na swoim”?
Posłuchaj praktyka!

Zapraszamy na wykład pt.

Własna firma: prawdy i mity

czwartek, 15 stycznia, godz. 17.00,

sala konferencyjna w DS. Nawojka, ul. Reymonta 11

Zajęcia poprowadzi Jakub Myśliwiec, który będąc jeszcze na studiach założył swoją firmę ogrodniczą. Obecnie zatrudnia ona 40 pracowników i osiąga roczne obroty na poziomie 2 mln zł.

Wstęp wolny po wcześniejszej rejestracji

Aby się zarejestrować, wyślij maila o temacie „AKADEMIA” na adres wuj_akademia@op.pl i podaj w nim swoje imię i nazwisko, kierunek oraz rok studiów

„Wieczór z gwiazdami”... Brzmi jak nazwa kolejnego programu rozrywkowego? Nic bardziej mylnego. Taką informacją wita nas strona Obserwatorium Astronomicznego UJ, zapraszając na wykład popularnonaukowy, zwiedzanie obiektu i obserwacje nieba. Ja również zapraszam wszystkich na wspólny spacer po obserwatorium. Tam spotkamy tych, którzy na co dzień mają do czynienia z prawdziwymi gwiazdami.

ANIA KUPKA

Mężczyzna. Duże okulary. Książka pod pachą. Spojrzenie jakby nieobecne. Myślamy będąc gdzieś daleko we wszechświecie... Czyż nie tak wygląda stereotyp astronoma? A jednak pozory mylą. Przekonałam się o tym, rozmawiając ze studentami i studentkami astronomii UJ. Duża część z nich to zapaleńcy, którzy przyszli na studia, aby pogłębiać swoje hobby. Jednak ich wyobrażenia nieco brutalnie zderzyły się z rzeczywistością. Kierunek astronomia to nie tylko patrzenie w gwiazdy, lecz przede wszystkim ogrom pracy i siedzenia nad książkami. Czy zatem współczesny astronom to astronom bez lunety? Niezupełnie, aczkolwiek pierwsze lata studiów to przede wszystkim matematyka i fizyka. Dopiero później student wkracza w tajemniczy świat gwiazd i planet. Innymi słowy, zaczynają się pracownie. Zajęcia odbywają się w Obserwatorium Astronomicznym imienia Mikołaja Kopernika, znajdującym się w Forcie Skąła, około 10 km na zachód od centrum miasta. Mieści się tam zarówno pawilon, w którym są pomieszczenia dydaktyczne, jak

Wieczór z gwiazdami



również kopuły wraz ze znajdującymi się w nich teleskopami, astrograf, refraktor oraz radioteleskopy. W miłym otoczeniu, z dala od zgiełku miasta, studenci prowadzą badania dotyczące m.in. fizyki komet, materii międzygwiazdnej i międzygalaktycznej, modeli gwiazd zmiennych. To, co dla nas jest „totalnym kosmosem”, dla nich stanowi chleb powszedni.

Mimo ogromu nauki, studenci astronomii UJ nie pozostają bierni. Dowodem tego jest chociażby prężnie działające Koło Studentów Astronomii, które

w 2007 roku organizowało IV edycję Ogólnopolskiego Seminarium Studentów Astronomii (OSSA IV). Miało ono na celu popularyzację wiedzy z dziedziny astronomii, jak również zaprezentowanie aktualnych projektów badawczych. Należy dodać, że badania pracowników i studentów astronomii prowadzone są we współpracy z licznymi ośrodkami w Polsce i za granicą. W piątki odbywają się też seminaria, na których wszyscy zainteresowani mogą poszerzać swoją wiedzę z zakresu szeroko pojętej astronomii.

Studia z pewnością nie należą do łatwych. Jak mówi mi jeden ze studentów – dostać się na astronomię nie jest ciężko, ale skończyć studia jest o wiele trudniej. Zapewne dlatego z kilkunastu studentów zaczynających pierwszy rok zostaje czasami kilku. I co dalej z tymi szczęśliwcami, którzy pomyślnie skończyli astronomię? Tych najlepszych czeka kariera naukowa. Pozostali prawdopodobnie będą musieli się przekwalifikować. Pocieszające jest to, że absolwent astronomii UJ opuszcza naszą Alma Mater z gruntowną wiedzą z zakresu matematyki i fizyki, a także zdolnością tak do ścisłego, jak i do abstrakcyjnego myślenia, co jest, jak wiemy, cenione przez pracodawców. Absolwenci zawsze mogą też próbować swoich sił w zagranicznych obserwatoriach i ośrodkach badawczych.

Mam nadzieję, że udało mi się nieco obalić powszechnie panujący mit astronoma. Bo przecież przyszli astronomowie to studenci tacy jak my wszyscy. No, może poza tym wyjątkiem, że my, idąc ulicą, patrzymy pod nogi, a oni częściej patrzą w niebo...

Studencka agencja reklamowa organizuje konkurs kreatywnej reklamy

Uzależnieni od reklamy

Grupa Frojda, o której pisaliśmy w ubiegłym roku, stawia przed sobą wciąż nowe zadania. Po przerwie świątecznej zaprasza studentów do udziału w konkursie realizowanym przez zespół ADdicts, odpowiedzialny za reklamę.

O idei konkursu „'09 ADdicts Challenge” mówi dyrektor kreatywny ADdicts, Maciek Zamorski. – Naszym zdaniem to studenci są najbardziej twórczą grupą społeczną, zwłaszcza w przypadku kreacji reklamy do nich skierowanej. Chcemy pokazać firmom, jak wiele tracą, zatrudniając studentów do parzenia kawy czy pakowania upominków. Nasza inicjatywa to wyzwanie rzucone młodym kreatywnym i mamy nadzieję, że krakowscy studenci je podejmą.

W konkursie może wziąć udział każdy żak, który potrafi w ciekawy sposób zareklamować produkt określony przez organizatorów. Prace można nadsyłać



'09 **ad**dicts
CHALLENGE

do 21 stycznia. W jury zasiądą m.in. dyrektorzy ADdicts oraz dr Michał Wierchoń z Instytutu Psychologii UJ – specjalista w zakresie reklamy.

Regulamin oraz szczegóły konkursu poznacie na stronie internetowej www.ADdicts.pl.

BARTEK MATOGA

Co dalej po dyplomie?

Monika skończyła studia półtora roku temu. Jest absolwentką towaroznawstwa Akademii Ekonomicznej; teraz to już uniwersytet. Dziewczyna szukała pracy w zawodzie, ale bezskutecznie. Po kilku miesiącach odnalazła się w banku, pracuje jako asystentka. Czy na to liczyła?

AGATA DOLECKA

– Mój dyplom sprawił, że zostałam przyjęta na obecne stanowisko, inaczej byłoby trudno. Nie żałuję, że studiowałam taki, a nie inny kierunek. Szkoda tylko, że nie mogłam znaleźć pracy, o jakiej marzyłam i do której przygotowywałam się przez 5 lat.

W podobnej sytuacji jest wielu innych absolwentów, którzy w tym roku skończyli studia i mają dyplom magistra w kieszeni lub są tuż przed obroną. Lata nauki i zgłębiania swoich pasji przyczyniły się do tego, że chcieliby wykonywać preferowane przez siebie zawody. Rzeczywistość jednak nieco weryfikuje te plany. Powody są różne: duża konkurencja na rynku pracy, znikoma liczba ofert dla absolwentów niektórych kierunków albo po prostu brak szczęścia. Czy świeżo upieczony magister znajduje dla siebie miejsce we współczesnym zawodowym świecie?

– Po studiach zamieniłam akademik na mieszkanie, uczelnię na firmę, a kieszonkowe od rodziców na niezależność finansową – opowiada Ela, która niedługo zostanie absolwentką Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. – Pracuję w zawodzie, ale zanim tak się stało, odbyłam kilka miesięcy bezpłatnych praktyk, które dały mi naprawdę wiele. Wybrałam ekonomię, a następnie zarządzanie zasobami ludzkimi,

bo podeszłam praktycznie do tego, co chcę robić w przyszłości. Uważam, że o swoją karierę warto zatroszczyć się już na studiach – ważne są staże, wyjazdy zagraniczne i koła naukowe.

Nie ma reguły, jeśli chodzi o wybór kierunku studiów. Jednak większość żaków nie kieruje się statystykami czy aktualnym zapotrzebowaniem firm na konkretnych pracowników. Niektórzy chcą przede wszystkim studiować to, co ich najbardziej interesuje. I nie myślą o tym, co będzie za 5 lat. Tak właśnie zrobiła Agnieszka, absolwentka pedagogiki UKSW w Warszawie. – Po odebraniu dyplomu poczułam radość, ale także lęk przed dorosłymi wyborami, szukaniem pracy i swojego miejsca w życiu. Mało jest ofert pracy dla pedagogów po resocjalizacji, a ja bardzo chcę uprawiać zawód związany z wychowaniem w szerokim tego słowa znaczeniu. I to również zdecydowało o wyborze kierunku studiów. Na razie szukam takiej właśnie pracy. Wierzę, że mi się uda.

Absolwent ambitny to także absolwent przedsiębiorczy i z pomysłem. Kiedy rynek pracy rozczarowuje, można pomyśleć o założeniu własnej firmy.

– Studia dały mi wolność i niezależność. Szybko mogłem je pogodzić z pierwszą pracą, a później z prowadzeniem działalności gospodarczej – zaznacza Krzysztof, który w tym roku uzyskał tytuł magistra AWF. – Wiedziałem jednak, że możliwości zawodowe, jakie kreśliło przede mną moje przyszłe wykształcenie, nie korespondują z moimi oczekiwaniami. Od drugiego roku próbowałem swoich sił jako przedsiębiorca. Nigdy nie chciałem być ograniczany, realizować cudzych pomysłów, wykonywać poleceń przełożonych. Zaryzykowałem i jestem odpowiedzialny przed samym sobą.

Absolwenci realizują się także w tych zawodach, które im najlepiej odpowiadają. Nie zawsze są one związane z kierunkiem studiów, czasem decydują warunki finansowe lub brak ciekawszej posady. – Pracuję już prawie rok – mówi Ula, która jest tuż przed obroną na filologii polskiej, a dodatkowo studiuje jeszcze animację kultury na UJ. – Na razie to praca na umowę zlecenie, taką najłatwiej jest znaleźć, zwłaszcza studentowi. Gdy za kilka miesięcy będę szukać czegoś na pełen etat, prawdopodobnie napotkam na trudności. Humanistom nie



– Pracuję w zawodzie, ale zanim tak się stało, odbyłam kilka miesięcy bezpłatnych praktyk – mówi Ela.



Monika: – Mój dyplom sprawił, że zostałam przyjęta na obecne stanowisko, inaczej byłoby trudno.

jest łatwo. Ważna jest wytrwałość, ale też dużo szczęścia.

Losy byłych studentów układają się bardzo różnie. I trudno jest przewidzieć, co spotka magistra po tym czy innym kierunku studiów. Ważne, aby każdy z nich miał świadomość, że taki dyplom to, wbrew pozorom, coś bardzo cennego na rynku pracy.

Jak się uczyć, żeby zdać?

Początek roku to czas kompletowania notatek, kserowania brakujących materiałów i zakreślania w kalendarzu terminów egzaminów. Studenci z symulacyjnej firmy studenckiej Neolution przygotowali dla Was kilka porad dotyczących efektywnego uczenia się.

Sylwia Czubaj, studentka politologii i zarządzania

- Staraj się skupić na tym, czego w danej chwili masz się nauczyć – nie myśl o kolejnych egzaminach, zaliczeniach. Wybieganie do przodu, kiedy przed Tobą jeszcze kilkadziesiąt czy kilkaset stron książki, nic nie pomoże – narasta tylko frustracja, a Ty wpadasz w panikę, że nie zdążysz ze wszystkim.
- Zorganizuj sobie czas – popatrz w swój kalendarz i oceń, ile masz czasu. Staraj się orientacyjnie ocenić, ile czasu oprócz zajęć na uczelni i innych obowiązków, zostaje Ci do rozdysponowania.

Wyznacz sobie daty, których będziesz starał się trzymać – nie musisz ich ściśle przestrzegać, czasami wystarczy sama świadomość, że są.

- Myśl pozytywnie, a uczenie też przyjdzie Ci łatwiej. Efekty będą zaskakująco miłe.

Ania Bąk, studentka psychologii

- Buduj z nazwisk i pojęć śmieszne historyjki, wyobrażaj sobie to, co musisz zapamiętać. Wykorzystanie wielu zmysłów, ruch oraz kolor, sprzyjają przyswajaniu materiału. Ułatwiają też jego „odpamiętanie” na egzaminie.

Maciek Mozolewski, student psychologii

- Nadaj sens materiałowi, którego się uczysz. Badania pokazują, że inaczej zapamiętuje się materiał bezsensowny i sensowny, na korzyść tego drugiego. A więc: ucz się ze zrozumieniem.
- Powtarzaj materiał, którego się uczysz. Utrwala to wiedzę, a ponadto „konsolidacja” informacji zachodzi w nocy, kiedy śpimy i jesteśmy w fazie snu REM, więc nie zostawiaj nauki na ostatni moment.

Życzymy powodzenia na egzaminach!

Couchsurfing to – dosłownie – idea podróżowania po kanapach rozsiąanych po świecie. Ten trend, który już jakiś czas temu przywędrował do Krakowa, zbiera coraz szersze rzesze zafascynowanych nim podróżników. Czy to tylko przejściowa moda, a może już styl życia?

AGNIESZKA DESZCZKA

Wchodzimy do krakowskiego mieszkania Piotrk. Wzorzyste tapety przypominają o dawnych mieszkańcach kamienicy. Dwie kanapy, szafka, rower. Pokazuje zdjęcia. – To z Alp – ze zdjęcia uśmiecha się do nas mój rozmówca. W tle zimowy pejzaż. – Pamiętny wyjazd do Turynu z 2007 roku. Nocowaliśmy cztery noce u Włocha imieniem Andrea. Pokazał nam całe miasto, ale i tak najlepsza była wyprawa w góry!

Piotrek, student biologii i geografii UJ, jest jednym z członków internetowego projektu Couchsurfing (CS). Gdy na przełomie 2003 i 2004 roku Amerykanin, Casey Fenton wpadł na pomysł, by utworzyć stronę, na której zarejestrowani internauci będą mogli za darmo przenocować innych użytkowników tej samej witryny, nie przewidywał, że idea ta spotka się z takim zainteresowaniem. Obecnie na stronie www.couchsurfing.com zarejestrowanych jest ok. 600 tys. użytkowników z 5 kontynentów, z 30 tys. różnych miejsc na świecie. W Krakowie takich osób jest ponad 300. Organizacja działa na zasadach non-profit, a obsługą serwisu zajmują się wolontariusze.

Kanapa w salonie lub nocleg pod chmurką

– To było ponad rok temu. Na zajęcia z języka angielskiego nasz lektor – Kanadyjczyk – przyniósł artykuł na temat CS. Wtedy pomyślałam: fajne, ale ra-

Kanapowi podróżnicy



– O couchsurfingu przypomniałam sobie, gdy szukałam noclegu w Wiedniu dla siebie i znajomych – mówi Marta.

udziału w CS. Pokazałam im ciekawe miejsca w Krakowie, a potem zrobiliśmy imprezę z polskimi specjałami, w których wręcz rozsmakowali się moi goście. – Piotr uśmiecha się znacząco, po czym dodaje: – Nie przeszkadzało im ani nędzny metraż mojego ówczesnego pokoju, ani łazienka na piętrze dzielona przez parędziesiąt osób. Na portalu CS można pisać o wrażeniach, jakie wywarła na nas dana osoba. Jest to bardzo przydatne dla innych surferów, którzy czytając opinie innych, mogą się dowiedzieć, czego po kim można oczekiwać. Dostałam pozytywny komentarz.

Niebywałe, jak ludzie, z natury nieufni, chętnie pozwalają zupełnie obcym ludziom zaglądać do swojego życia. – Zdecydowanie nie żałuję podjęcia ryzyka spotkania się z nieznanymi ludźmi, o których wcześniej wiedziałam właściwie tyle, że sympatycznie wyglądają na zdjęciu. Inaczej nigdy nie poznałabym Wiednia czy też cudnej Toskanii! – zachwycą się Marta. O swych szwedzkich wożaczach opowiada Piotr. – James, gdy w sobotę wyjechał do kolegi, zostawił pod naszą opieką kota oraz swoje mieszkanie. To niezwykle budujące, gospodarz miał zaufanie do nas, a my do niego.

W dzisiejszych czasach nie da się uciec od komercji, CS jednak stara się jednak ją ośwoić poprzez bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Uczy otwartości: to spotkania z ludźmi, nie ukrywajmy, czasami dość ekscentrycznymi, którzy podróżują i chcą zobaczyć więcej niż można przeczytać w przewodniku. To próba chodzenia przez parę dni ścieżkami tubylców, tak by chłonąć prawdziwą atmosferę odwiedzanego miasta, a nie zwiedzać dzielnicę wykreowane specjalnie na potrzeby turystów.

Co dalej? – W grudniu do Krakowa przylatuje Meksykanin, którego poznałam przez CS. Jesteśmy umówieni na kawę, a przy okazji na spacer po rynku – mówi Marta. – Teraz czas na Londyn. Już wkrótce – Piotr tajemniczo się uśmiecha.

czej nie dla mnie i dość szybko idea podróżowania po cudzych kanapach wyleciała mi z głowy – mówi o swoich doświadczeniach Marta, studentka psychologii UJ.

– Pierwszy raz wyjechałam z CS z moją koleżanką Iwą. Dwa miesiące wcześniej kupiliśmy bilety lotnicze do Sztokholmu na weekend. Szukaliśmy noclegu przez Internet właśnie na CS. Szybko znalazłam Jamesa, do którego napisałam i zgodził się! – mówi entuzjastycznie Piotrek. – O mieście wiedziałem tylko tyle, że jest to stolica Szwecji.

– O CS przypomniałam sobie w okolicach marca, kiedy to szukałam noclegu w Wiedniu dla siebie i znajomych – Marta kontynuuje swą opowieść. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że akt desperacji (tak wtedy o tym myślałam) zamieni się w cudowną przygodę. W Wiedniu poznałyśmy Australijkę, która także przyjechała na CS, tyle że jego pobyt się nieco przedłużył i spał na kanapie u swojego gospodarza już ponad pół roku.

Skąd ta euforia? – Jeśli szukasz wad couchsurfingu, to ich nie znajdziesz – mówi Klaudia, studentka kultury Rosji i narodów sąsiednich, która dzięki CS w tegoroczne wakacje zwiedziła Bałkany oraz Albanie. – To po prostu działa!

O swoich zgoła innych doświadczeniach opowiada Adam, tegoroczny absolwent AGH. – Z trzema kolegami planowaliśmy wyjazd do Rzymu na długi weekend. Za pośrednictwem serwisu CS wystaliśmy tysiącę prób o nocleg. Nie odezwał się nikt – Adam nie kryje swoje-

go rozczarowania. – Było ciepło, więc ostatecznie nocowaliśmy pod chmurką. Następnym razem zaufam raczej gościnności tanich hosteli.

W najbardziej popularnych miastach świata, gdzie sezon trwa cały rok, znalezienie noclegu w ostatniej chwili w dużej mierze zależy od szczęścia. Prośby o kawałek kanapy trzeba wysyłać na długo przez planowanym wypadem. Najłatwiej osobom wybierającym się w podróż w pojedynkę bądź parom.

Zostawił nam pod opieką swojego kota

Portal CS na pierwszy rzut oka wygląda podobnie jak inne popularne serwisy społecznościowe, z fotek machają do nas roześmiani ludzie, obok profil osoby i opis zainteresowań. Tu może należeć każdy, niezależnie od wieku, narodowości, klasy społecznej. Nie musisz być właścicielem willi, aby nocować innych; wielu osobom wystarczy tylko kawałek podłogi do spania i kubek ciepłej herbaty. – Ludzie są naprawdę życzliwi – Piotr wspomina swój wyjazd do Turynu. – Oprócz tego, że Andrea oprowadził nas po najciekawszych miejscach, to także odwiedziliśmy jego rodziców! Na koniec dnia zaprosił do mieszkania swoich znajomych i ugotował wspaniałą kolację. Było bardzo rodzinie i sympatycznie.

System działa także w drugą stronę. – Miałem okazję nocować u siebie w pokoju Ginger i Previo, parę z Ameryki. To byli moi pierwsi goście w historii mojego

Dalsze zmagania sportowców UJ

W grudniowym wydaniu WUJ-a opisaliśmy pierwsze wyniki naszych reprezentantów w tegorocznej Małopolskiej Lidze Akademickiej. Znamy rezultaty kolejnych spotkań.

KATARZYNA JĘDREK

Zawodnikom KU AZS UJ nie zawsze dopisywało szczęście – mimo odniesienia wielu sukcesów, pojawiły się również porażki.

Piłka siatkowa kobiet

Dobiegła końca pierwsza runda rozgrywek grupy B, w której startowały nasze reprezentantki. Czas więc na podsumowanie tych spotkań. Siatkarki UJ odniosły trzy zwycięstwa i jedną porażkę, co w efekcie daje drugie miejsce w tabeli – zaraz za AGH, z którym przegrały 2:0.

W meczu z Collegium Medicum UJ nasze zawodniczki wygrały 2:0. Taki sam wynik osiągnęły w meczu z Uniwersytetem Rolniczym pomimo mało dynamicznej gry. Swoją przewagę nad przeciwniczkami siatkarki UJ udowodniły również w starciu z reprezentantkami PWSZ Tarnów. Dziewczyny zwyciężyły 2:0 mimo popełnionych w trakcie gry błędów.

Wciąż brakuje pełnego zgrania naszych zawodniczek, zdarzają się nieporozumienia, ale na parkiecie jest mnóstwo momentów, które cieszą oczy kibicujących. Przede wszystkim warto pochwalić siatkarki za dokładne przyjęcie, świetną wystawę mylącą blok przeciwnika oraz atak, zarówno z pierwszej, jak i drugiej linii. W grze dziewczyn zdarzają się także asy serwisowe.

Drugie miejsce w tabeli decyduje o tym, że nasze siatkarki w play-offach spotkają się ze zdobywcą III miejsca w grupie A, czyli najprawdopodobniej – Uniwersytetem Ekonomicznym.

Futsal

Zawodnicy KU AZS UJ zajęli w grupie II miejsce, dwukrotnie remisując z Politechniką Krakowską 3:3. Niestety, chłopcy mieli pecha – stracili bramkę na 5 sekund przed końcem meczu. Piłkarze zremisowali również w spotkaniu z zawodnikami AZS PWS Nowy Sącz – wynik 1:1. Mimo to dwa punkty wystarczyły, by nasi reprezentanci awansowali do następnej fazy gier. Finał grupy A, który wyłoni ekipy startujące w kolejnym etapie rozgrywek Strefy C XXVI Akademickich Mistrzostw Polski, odbędzie się w dniach 10–11 stycznia, w hali Uniwersytetu Ekonomicznego, ul. Rakowicka 27.

Koszykówka mężczyzn

Chłopcy nie odnieśli żadnej porażki! Pokonali wszystkich przeciwników w 4 spotkaniach, udowadniając swoją przewagę również w emocjonującym starciu ze sportowcami AWF, osiągając wynik 102:78. Odnieśli zdecydowane zwycięstwo w grupie, są (wraz z zawodnikami AGH) faworytami rozgrywek MLA. Przegrali jedynie dwie kwarty na szesnastu rozegranych. To duży sukces i piękny wynik – gratulujemy!

Jak widać po wynikach rozgrywek, nasi sportowcy pokazują klasę. Wszystkich zwycięstw gratulujemy, a także trzymamy kciuki za następne spotkania – oby ich rezultaty wywołały radość na twarzach naszych reprezentantów oraz zaowocowały ponownym tytułem mistrza dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w tegorocznej Małopolskiej Lidze Akademickiej.

NA STR. 3 ZNAJDZIECIE TERMINY ROZGRYWEK MLA, W KTÓRYCH UCZESTNICZĄ REPREZENTACJI UJ



Karty, szachy i ping pong

Koniec roku kalendarzowego to okres wyjątkowo intensywny dla uniwersyteckich sportowców. Reprezentanci UJ, oprócz rozgrywek w ramach Małopolskiej Ligi Akademickiej, biorą również udział w XXVI edycji Akademickich Mistrzostw Polski.

W dniach 28–30 listopada 2008 roku we Wrocławiu odbyły się AMP w brydżu, zorganizowane przez Politechnikę Wrocławską. KU AZS UJ, dzięki zaangażowaniu studenta Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – Marka Kowalskiego, wystawił po raz drugi w historii swoją reprezentację, w skład której weszli: Anna Nowak, Angelika Ferrer-Lopez, Katarzyna Pakszysz, Krzysztof Gawor, Krzysztof Szromba, Marcin Parkitny, Wiktor Parol oraz wspomniany wyżej – Marek Kowalski. Nasi studenci godnie reprezentowali barwy uczelni, osiągając wspaniały wynik – brązowy medal w klasyfikacji uniwersytetów (na 10 startujących) oraz 6. miejsce w Polsce! Gratulujemy żakom sukcesu!

Niecały tydzień później (5–7 grudnia), również we Wrocławiu, można było obejrzeć zmagania miłośników szachów. Mimo wielkiego zaangażowania naszych zawodników rezultat ich gry może rozczarować – 10 miejsce wśród uniwersytetów oraz 23 pozycja w klasyfikacji generalnej to wynik, którego chyba nikt nie uzna za sukces. Warto jednak pogratulować Danielowi Frączkowi, który zajął 6 miejsce na 187 zawodników! Usprawiedliwieniem szachistów może być fakt, że trenują oni indywidualnie, poza sformalizowanymi strukturami sekcji. Dlatego tym bardziej należy im podziękować

za walkę i chęć reprezentowania naszego uniwersytetu.

W drugim tygodniu grudnia (12–14 grudnia) KU AZS Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie był gospodarzem Strefy C w ramach XXVI AMP w tenisie stołowym. Wśród 14 drużyn kobiecych i 19 męskich znaleźli się również nasi reprezentanci. Niestety, chłopcy w tym roku zdecydowanie odstawali umiejętnościami od rywali – przegrali wszystkie rozegrane mecze i zostali sklasyfikowani pod koniec drugiej dziesiątki. Wynik ten można wytłumaczyć tym, że większość naszych reprezentantów to studenci I roku. Wierzymy, że doświadczenie i umiejętności, których nabędą w czasie studiowania, pozwolą w przyszłości odnieść sukces.

Fenomenalnie natomiast zaprezentowały się studentki, które w swojej grupie wygrały wszystkie mecze i dzięki temu awansowały do finału AMP! Mamy nadzieję, że dziewczyny utrzymają formę i w finale zagrają równie efektownie, tym bardziej że wystartują w nim jako gospodynie. Rozgrywki finałowe, organizowane przez KU AZS UJ, odbędzie się w dniach 30.01–01.02 w hali KS Bronowianka. Wszystkich zapraszamy i zachęcamy do kibicowania, a dziewczynom i trenerowi Wojciechowi Jaroszkowi gratulujemy sukcesu i życzymy pierwszego miejsca na podium!

KATARZYNA JĘDREK

Czesław (za)Śpiewa na Niepokornych



Jubileuszowa, bo już 10. edycja Niepokornych odbędzie się w czwartek, 8 stycznia o godz. 19.30, w klubie „Żaczek” (al. 3 Maja 5). Gościem będzie Czesław Mozil. Ponadto zaprezentują się aż trzy zespoły studenckie: Nell, Pchełki i Let The Boy Decide.

KAROLINA JĘDRAS

Niepokorni wystartowali w październiku 2007 roku i bardzo dobrze przyjęli się w kalendarzu studenckich imprez. Idea tego przedsięwzięcia jest prezentowanie twórczości odważnej, nie płynącej z głównym, komercyjnym nurtem sztuki. Niepokorni mają wydobyć z cienia zespoły uzdolnione, a niekoniecznie doceniane. W ramach cyklu co miesiąc odbywają się koncerty, wernisaże fotografii i malarstwa, pokazy filmów oraz wieczory poezji. Niepokorni to twórczość gwiazd, ale i młodych studentów-artystów.

Podczas 10. edycji będziemy mogli usłyszeć NeLL, Pchełki

i Let The Boy Decide oraz poezję Marzeny Niezgody. Gwiazdą wieczoru będzie Czesław Mozil.

NeLL to zespół istniejący na scenie muzycznej od dwóch lat. Przez ten czas szybko zdobył sobie rzesze fanów. Zostali dostrzeżeni przez Piotra Stelmacha z radiowej Trójki, który zaprosił ich do nagrania utworu „Lemon Cold Ice Milk” na albumie „Ofensywa 2”, promującym młode kapele. NeLL grał też na ostatnich juwenaliach w Krakowie, podczas koncertu juwe-alternative. Muzycy inspirowali się twórczością takich artystów jak Nick Cave, Tom Waits, Interpol, Nine Inch Nails, Joy Division, ale też The Knife, Kraftwerk czy Simian Mobile Disco.

Pchełki, kolejny z zespołów, które zagrają na Niepokornych, to młoda kapela tworzona przez trójkę toruńskich studentów. Mówią, że grają „hop siup”. Charakterystycznym elementem w brzmieniu Pchełek jest



Zespół Let The Boy Decide wraca na scenę po dwuletniej przerwie – w nowym składzie, z nowymi utworami.

połączenie elektroniki i żywych instrumentów. Hop-siup, czyli jak sama nazwa wskazuje, coś skocznego, luźnego, zmierzającego w stronę folku.

Podczas Niepokornych usłyszymy także Let The Boy Decide. Pochodzą z Ostrzeszowa, na rynku muzycznym istnieją od 2003 roku. Trzy lata później wydali swoją debiutancką płytę „Counting The Red Stars”, chwaloną za świeżość, brzmienie i ciekawy głos wokalistki Magdy Nowety. Kilka miesięcy po premierze albumu zespół zawiesił działalność. Teraz wracają w nowym składzie i z nowym brzmieniem.

Czesław Mozil, w Polsce znany pod pseudonimem Czesław Śpiewa, jest wokalistą i kompozytorem, który po ponad dwudziestu latach spędzonych w Danii wrócił do kraju i nagrał tu płytę. Wcześniej, po ukończeniu Royal Danish Music Academy, grał w duńskim zespole Tesco Value. Czesław to zawodowy akordeonista, który komponuje również muzykę do spektakli teatralnych. Prowadzi też bar i firmę budowlaną. Jego muzyka łączy w sobie m.in. muzyczny kabaret, punk, alternatywę, miejski folk i tango. Album Czesia „Debiut”, który w cztery miesiące od premiery zyskał status Platynowej Płyty (30 000 sprzedanych egzemplarzy), zawiera dziesięć kompozycji do tekstów pisanych przez Michała Zabłockiego z internautami na czele „Multipoezja”.

Podczas Niepokornych będziemy mogli oprócz muzyki usłyszeć także poezję autorstwa Marzeny Niezgody. Pochodząca z Krynicy Marzena jest poetką, członkinią Koła Młodych Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i studentką archeologii na UJ. Fascynuje się historią sztuki i kulturą francuską.

Bilety na Niepokornych dostępne są w przedsprzedaży w cenie 15 zł (dla studentów), 20 zł dla pozostałych osób. W dniu koncertu ceny wzrosną o 5 zł.

Zespół NeLL grał w Krakowie podczas ostatnich juwenaliów.



Czesław Śpiewa – gwiazda 10. edycji Niepokornych.

To za nami:

Niepokorni I – koncert: Świetliki, wystawa: Kama Kuik (malarstwo) – 20.10.07

Niepokorni II – koncert: Kombajn Do Zbierania Kur Po Wioskach, White Rabbit's Trip, Kid A, wystawa: Maciej Lercel (fotografia) – 17.11.07

Niepokorni III – koncert: Voo Voo, Graftmann, wystawa: Olga Śmiechowicz (fotografia) – 24.01.08

Niepokorni IV – koncert: Lao Che, pambuk, Frutti di Mare, wystawa: Ania Nowacka (fotografia) – 7.03.08

Niepokorni V – koncert: Muchy, Iowa Super Soccer, Janek Samołyk, wystawa: Wojtek Kamiński (fotografia) – 4.04.08

Niepokorni VI – koncert: Hatifnats, Plug and Play, The Recycling Center, wystawa: Joanna Garlicka (fotografia) – 5.06.08

Niepokorni VII – koncert: Pustki, Selfbrush, Supernova, wystawa: Ola Dyras (fotografia) – 16.10.08

Niepokorni VIII – koncert: Dick4Dick, The Second Fond Villains, Pan Trup, wystawa: Agata Dębicka (komiks) – 14.11.08

Niepokorni IX – koncert: Afro Kolektyw, Furia Futrzaków i By Million Wires, wystawa: Dominika Kustos, Dariusz Więjczka (fotografia) – 12.12.08



Rozmowa z Marzeną
Nieżgodą, studentką UJ

Nie zakłócić Czesia

Marzena Niezgoda jest studentką archeologii, wcześniej przez rok studiowała aktorstwo. Ma 21 lat, jest młodą, pełną energii kobietą, która wie, co jest jej życiową pasją.

Poetka czy archeolog?

Można to dość sprytnie połączyć, ale jeśli miałabym udzielić konkretnej odpowiedzi, to czuję się archeologiem. Choć nie przypuszczałam, że to będzie ta droga. Jednak studia pochłonęły mnie zupełnie.

A skąd u archeologa pasja pisarstwa?

Wcześniej studiowałam przez rok aktorstwo, później wzięłam na rok dziekanę i złożyłam papiery na archeologię. Teraz miałam studiować te dwa kierunki razem, co moi znajomi określili jako przerabianie alfabetyczne studiów: teraz jestem na „A” czyli aktorstwo i archeologia.

Od kiedy piszesz?

Od bardzo dawna, od czasów, powiedzmy... szkolnych.

Jakie wiersze wybrałaś do Niepokornych?

Właściwie do końca ich jeszcze nie dobrałam, ale na pewno będzie to mix ostatnich moich wierszy. Będą one przekrojowe, wiążące się z porami roku. Ich klimat oczywiście nie będzie mógł zakłócać aury Czesława (śmiech).

Jaki masz pomysł na prezentację tych utworów?

Będzie ich dwanaście, po jednym na każdy miesiąc roku. Według mojego zamysłu wiersze będą zapisane na dużym brystolu. Wokół każdego zdjęcia, umieszczonego pośrodku, stworzę ramy z kolaży, które będą jeszcze coś opowiadać o tych tekstach.

ROZMAWIAŁA KAROLINA JĘDRAS

Rozmowa z Bartkiem Borowiczem, gospodarzem Niepokornych

Trzeba dużo grać!

W ciągu dziesięciu edycji Niepokornych przez imprezę przewinęło się ponad trzydziestu artystów i zespołów. Dużo...

I słusznie! Chcę dawać szansę pokazania się jak największej ilości kapel i artystów, którzy prezentują swoje fotografie, obrazy czy poezję. W Polsce mamy mnóstwo zespołów i solistów, którzy są niedoceniani. Czasami tworzą w małych miasteczkach, często nie mogą przebić się do szerszej publiczności niż lokalni odbiorcy. Jest też duża grupa zespołów, które mają na koncie dziesiątki występów, sukcesy, ale nadal pozostają w niszy. Chętnie ich zapraszam na Niepokornych.

Któryś zespół szczególnie Cię zaskoczył?

Nie, bo prawie wszystkich artystów słyszałem zanim zostali zaproszeni na Niepokornych.

Chcesz odmienić losy nieznanych?

Trochę tak. Chcę dawać młodym kapelom szansę zaprezentowania się większej publiczności, w dużym klubie, gdzie obsługuje ich zawodowi akustycy. To zawsze ważne doświadczenie dla młodego zespołu. I nowa przygoda. Młode zespoły powinny grać jak najwięcej, więc staram się im pomóc. Nie sztuką jest zaprosić do klubu znany zespół, który na pewno przyciągnie publiczność. Sztuką jest wychować publikę, pokazać jej nową kapelę, na której koncert przyjdą ponownie, gdy tylko formacja zawita do ich miasta.

I to działa w przypadku Niepokornych?

Czasami tak. Organizowałem w Krakowie trzy koncerty grupy Iowa Super Soccer (jeden z nich w ramach Niepokornych). Za każdym razem przychodziło więcej osób i teraz wiem, że jeśli tylko przyjadą pod Wawel, przyciągną kilkadziesiąt, może sto osób. Ale do tego trzeba było tych trzech występów, cierpliwości, nawet „wtopy” finansowej przy pierwszym graniu. Po prostu młody, nieznany zespół



Bartek Borowicz zapowiada zespół Dick4Dick. Skoro oni mogą występować na scenie w negliżu, to Bartek też!

musi dużo grać! Zajmuję się niszowymi artystami – ich nie promują serwisy plotkarskie i duże wytwórnie, popularność mogą zdobyć grając.

Jak zaczęła się przygoda z Niepokornymi? Skąd pomysł?

Wyszedł od klubu Żaczek i Grzegorza Murzańskiego, który dowodzi lokalem.

Na jubileuszu będzie tort i 10 świeczek?

Nie sędzę (śmiech). Ale będzie dobra muzyka! Czesława uwielbiam, NeLL bardzo lubię i czekam na ich płytę od dwóch lat. Przypominają mi Placebo, którego sporo słuchałem w liceum, ale nie lubią tego porów-

niania (śmiech). Zespół Pchełki to kapela, którą odkryłem na OFF Festivalu. Ludzie w Krakowie powinni ich wreszcie poznać. Znajdzie się tu grupka fanów takich brzmień. Natomiast Let The Boy Decide to zespół z mojego rodzinnego miasteczka – Ostrzeszowa. Jedyna warta większej uwagi kapela w okolicy. Właśnie rozpędzają się po reaktywacji, przygotowują materiał na nowy album. Przyznaję, że zaprosiłem na jubileusz zespoły, do których mam wielki sentyment. I proszę nie zapomnieć, że Niepokorni to też inne dziedziny sztuki. Tym razem swoją poezję zaprezentuje Marzena Niezgoda.

ROZMAWIAŁA DAGMARA
JAGODZIŃSKA

10. edycja Niepokornych
odbędzie się w czwartek,
8 stycznia o godz. 19.30,
w klubie „Żaczek” (al. 3 Maja 5)

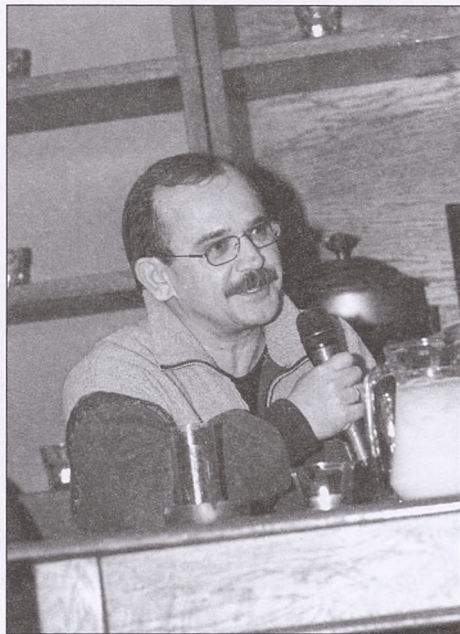
Reporterzy Dużego Formatu

On nie powinien brać się za pisarstwo!

Tak o Wojciechu Jagielskim powiedział jego bliski współpracownik, fotograf Krzysztof Miller. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” był gościem kolejnego spotkania z cyklu Reporterzy Dużego Formatu.

ALEKSANDRA PARZYSZEK

We wtorek, 16 grudnia Klub Pod Jaszczurami przyciągnął tłumy wielbicieli dobrego reportażu. Tym razem organizatorzy (m.in. redakcja WUJ-a) zaprosili znakomitego dziennikarza – Wojciecha Jagielskiego. Opis-



wany jest często jako korespondent wojenny, ale on sam nie przepada za tym określeniem – Nie jestem nim, bo nie znam się

na wojnie – stwierdził Jagielski. Jedno jest jednak pewne, dziennikarz doskonale potrafi oddać w swoich reportażach klimat wojny, napięcia z nią związanego i życia codziennego, jakie toczy się pod ostrzałem. Jego trzy wydane do tej pory książki („Modlitwa o deszcz”, „Dobre miejsce do umierania” i „Wieże z kamienia”) są tego dowodem. Reporter zajmuje się ponad 70 krajami, a jego najnowsze dzieło pojawi się na półkach latem, tym razem będzie dotyczyło Afryki.

Osoby, które przyszły do Jaszczurów, usłyszały mnóstwo niesamowitych historii. W Gruzji ostrzelano auto Wojciecha Jagiel-

skiego, więc szybko się za nim schował. W tym samym czasie „komórka” dzwoniła melodią Boba Dylana – akurat na fragmencie „To się musi skończyć”. Jagielski zauważył, że ma czterwone spodnie, więc zaczął szukać rany, ale siedzący obok Gruzin powiedział tylko: – Siedzisz w śliwkach.

Dziennikarz opowiadał również, jak leżał w niewielkim dole na linii frontu na terenie Gruzji, a nad jego głową latały kule. – Najgorsze są chwile, kiedy się siedzi w tych dziurach, czeka aż to się skończy i modli, aby żadna kula nie wpadła do dołka. To jak w grze w golfa – komentował reporter.

Poza pracą zawodową, Wojciech Jagielski interesuje się sportem. Jest kibicem Manchesteru United, a w czasach studenckich trenował boks. To właśnie ten talent, jak stwierdził Miller, zmarnował Wojciech. – Przy moich 170 cm wzrostu i wadze 70 kg miałbym szansę co najwyżej w wadze koguciej, więc zrezygnowałem z treningów, poza tym nie umiałem się bić – ripostował bohater wieczoru.

Ostatnie PRESS-entacje

Reporterzy Dużego Formatu

Paweł Smoleński: Rywin, Irak i Izrael

Czwartym gościem cyklu Reporterzy Dużego Formatu będzie Paweł Smoleński. Spotkanie z dziennikarzem „Gazety Wyborczej” odbędzie się w środę, 21 stycznia, o godz. 19 w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8).

Paweł Piotr Smoleński (ur. 1959) jest dziennikarzem, reporterem i pisarzem (używał pseudonimu Tomasz Jerz). W „Gazecie Wyborczej” pracuje od 1989 roku. 27 grudnia 2002 roku właśnie Smoleński opublikował w „Gazecie” artykuł pt. „Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika”, który opisywał tzw. aferę Rywina.

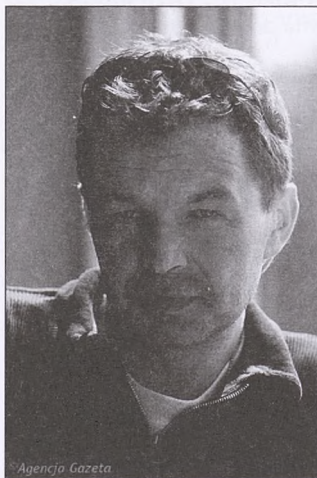
Dziennikarz jest autorem kilku książek o tematyce politycznej, m.in. „Pokolenie kryzysu” „Salon patriotów”, „Pochówek dla rezuna” i „Irak. Piekło w raju”. Jest także autorem zbioru reportaży i esejów

„Izrael już nie frunie”. Pisał też dla paryskiej „Kultury”.

Paweł Smoleński jest laureatem Nagrody Pojednania Polsko-Ukraińskiego, którą otrzymał w 2003 roku za książkę „Pochówek dla rezuna” oraz Nagrody im. Kurta Schorka za teksty poświęcone Irakowi.

Reporterzy Dużego Formatu to cykl spotkań z najlepszymi autorami reportaży. Imprezę współorganizuje redakcja WUJ-a. Dotychczas naszymi gośćmi byli: Małgorzata Szejnert, Jacek Hugo-Bader i Wojciech Jagielski.

DAGMARA JAGODZIŃSKA



Agencja Gazeta



Po dwóch latach kończy się cykl PRESSentacje. W grudniu gośćmi imprezy byli świetni fotografowie „Gazety Wyborczej” – Kuba Atys i Krzysztof Miller. Pierwszy z nich zaprezentował swoje fotografie sportowe. Były wśród nich nagradzane zdjęcia z lat 90. oraz ujęcia z ostatniej olimpiady w Pekinie. Krzysztof Miller również przygotował prezentację swojego dorobku – wybrał zdjęcia z wydarzeń związanych z upadkiem Związku Radzieckiego. Dziennikarze też dali kilka wskazówek studentom – adeptom fotografii.

DAGMARA JAGODZIŃSKA

Koncert w 27. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

A mury runą w murach Żaczka

„Ballada wrześniowa” czy „Arka Noego” to tylko niektóre z utworów, które usłyszeliśmy 14 grudnia w klubie studenckim „Żaczek”. Odbył się tam drugi Wieczór Piosenek Jacka Kaczmarskiego.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Piosenki Jacka Kaczmarskiego wykonało Trio Łódzko-Chojnowskie

Organizatorem koncertu był Samorząd Studentów UJ, dlatego wejście na imprezę było darmowe. Na koncert wchodziło się wyjątkowo nie głównym wejściem, ale z boku – od parkingu. Wejścia pilnowali studenci przebrani za milicjantów z pałkami w rękę. Sprawdzali bilety, które były imitacją kartek rodem z PRL-u. Później przechodziło się przez długą korytarz, w którym kłębił się dym, w tle słychać było głos gen. Wojciecha Jaruzelskiego, gdzie witali nas kolejni „milicjanci” z pałkami w rękę.

Piosenki znanego polskiego poety, prozaika i piosenkarza, kojarzonego z pierwszą „Solidarnością” i stanem wojennym wykonywało fenomenalne Trio Łódzko-Chojnowskie, czyli Paweł Konopacki, Witold Łuczyński i Tomasz Susmęd, których – jak mówią sami o sobie – połączyła fascynacja osobą i twórczością Jacka Kaczmarskiego.

Ku wielkiemu zaskoczeniu siedzących na sali, w połowie wieczoru na scenę wkroczyła córka nieżyjącego poety – Patrycja Volny i przy akompaniamencie zespołu wykonała kilka piosenek.

Zgaszone światła, niepowtarzalna muzyka, w przerwie inscenizacja pobicia studenta, który rozrzucał ulotki potępiające stan wojenny, sprawiły, że wieczór 14 grudnia był szczególny. Niestety, nie wszyscy poczuli tę atmosferę skupienia i bardziej interesowali się piwem, które mieli w rękę, niż tym, co słyszeli. I choć „Żaczek” dziś już nie wygląda jak 20 lat temu, to tego wieczoru liczyła się tylko muzyka. Pozostaje sobie życzyć, by impreza na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń na UJ.

Rozmowa z Marcinem Łaśko, organizatorem koncertu

Duch „Barda Solidarności”

Czy trudno zorganizować taką imprezę?

Jeżeli zaczyna się na dwa tygodnie przed terminem wydarzenia, to trochę trudno. Tym bardziej, że nie miał to być tylko występ zespołu Trio Łódzko-Chojnowskie. Oprawa historyczna nadała temu wydarzeniu charakter studenckich obchodów kolejnej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Przy organizacji imprezy pomogli mi ludzie z Samorządu (Natalia Jodłowska, Michał Skoczyła, Krystian Dereziński, Ania Czech, Bartek Biga). Dzięki wsparciu ze strony Fundacji „Bratniak” i „Solidarności” udało się stworzyć odpowiedni klimat oraz zachować ideę bezpłatnego wejścia.

Dlaczego wybrałeś klub mniej elegancki niż Piwnica pod Baranami, gdzie odbył się koncert w tamtym roku?

„Żaczek” został wybrany ze względu na swój metraż i położenie. Myślę, że brak elegancji

nadrobiliśmy oprawą historyczną. Konserwatorzy DS. „Piast” wykonali koksownik. Oddział Milicji Obywatelskiej dbał o to, byśmy nie dali się ponieść emocjom... Dolna salka „Żaczka”, przez którą przepuszczaliśmy gości, była zadymiona i mroczna. Ponadto brzmiał w niej głos gen. Jaruzelskiego. Wszechobecne obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego dopełniały dzieła.

Dlaczego wybrałeś repertuar Jacka Kaczmarskiego?

Dlatego, że utwory człowieka, który słowem i muzyką manifestował swój bunt, poruszają nas nadal. Ponadczasowość jego przesłań sprawia, iż w kolejną rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, słuchając piosenek „Barda Solidarności”, możemy nie tylko wyobrazić sobie realia sprzed lat, ale także snuć refleksje... o dzisiejszej Polsce.

ZOFIA BEDNAROWSKA



Inszenizacja – milicjanci zatrzymują studenta rozdającego ulotki.

Niepokorni – 9 edycja

Reedycja płyty studenta UJ

Różnorodność i humor

Tak różnorodnych artystów nie było na żadnym z dotychczasowych koncertów w ramach „Niepokornych”. W grudniu zagrały zespoły Afro Kolektyw, Furia Futrzaków oraz By Million Wires.

Ostatni z zespołów (grał jako pierwszy) to projekt tworzony przez studentów krakowskich uczelni. Po raz pierwszy grali dla tak dużej publiczności i w tak dużym klubie. Jak wypadli? Odpowiedzią na to pytanie może być fakt, że nawet po zagranii bisów publiczność miała ochotę na jeszcze. Podobnie było po występie Furii Futrzaków. Elektronika, którą zaserwowali studenci z Warszawy, spotkała się z ciepłym przyjęciem i nawet po zagranym utworze na bis, publiczność prosiła o więcej. O tej kapeli jeszcze usłyszycie. Na razie się rozpędzają. Zaproszenie Furii Futrzaków na pewno było otwarciem się Niepokornych na nowe dźwięki i nurty. To był dopiero trzeci koncert duetu. Gwiazdą dziesiątej edycji Niepokornych był zespół Afro Kolektyw. Porwali publiczność – Kto siedzi, ten z PiS-u! – wołano ze sceny. I faktycznie, nikt nie siedział podczas występu. Muzyce towarzyszyła wystawa świetnych portretów zrobionych przez doktorantów-podróżników: Dominikę Kustosz i Dariusza Wiejczkę podczas podróży do Afryki. Cykl Niepokorni godnie pożegnał się z 2008 rokiem.

DAGMARA JAGODZIŃSKA



AfroKolektyw



By Million Wires



Furia Futrzaków

Graftmann powraca

Student potrafi. Graftmann, człowiek będący obecnie o krok od zostania magistrem filmoznawstwa na naszej uczelni, dwa lata temu wziął swojego akustyka, głowę pełną pomysłów i wszedł do skromnego studia lokalnego domu kultury, by nagrać po cichu coś, co wywołało głośne „bum!” w świecie muzyki.

Z czasem powstała płyta, bardzo wysoko oceniona przez takie tytuły jak „Machina” czy „Przekrój”. Zaczęły się koncerty w kraju i za granicą. Występował na OFF Festiwalu, grał na żywo w radiowej „Trójce”, a nawet supportował takie gwiazdy jak Yann Tiersen czy Hugo Race. Potem nastąpiła dwuletnia cisza. Teraz Graftmann wraca z reedycją płyty sprzed dwóch lat wzbogaconą o parę nowych piosenek, jeszcze większym potencjałem i – co najważniejsze – z zapowiedzią nowej płyty! Premiera krążka powstającego pod okiem Przemka Myszoza (Myslovitz) już wiosną przyszłego roku. Póki co, delektujmy się tym, co jest i czekajmy, bo jest na co!

PIOTR MADEJ

Rozmowa z Graftmannem

Pora się przypomnieć

Pod koniec listopada wydałeś reedycję płyty sprzed dwóch lat. Dlaczego?

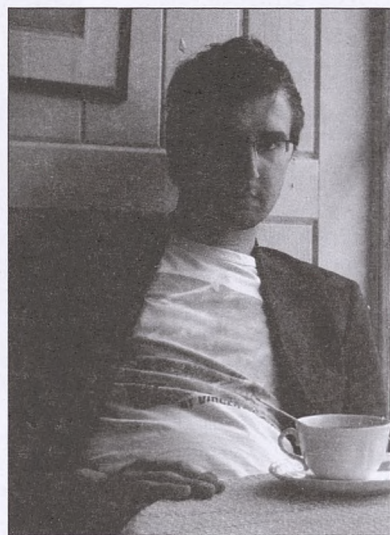
Główny powód reedycji to przypomnienie o sobie. Okazało się, że nie dam rady wydać nowej płyty w tym roku. Stwierdziłem, że dobrze będzie się przypomnieć, bo przez dwa lata nie było nic nowego na rynku. Z propozycją reedycji wyszedł mój wydawca.

Nową płytę zapowiadasz na wiosnę. Pracujesz nad nią z Przemkiem Myszozem (Myslovitz). Jak powstała ta współpraca?

On sam mi tę współpracę zaproponował. Słyszał piosenki w radiu i stwierdził, że chciałby coś wspólnie nagrać. Okazało się, że słuchamy podobnej muzyki. W styczniu minie dokładnie drugi rok, odkąd pracujemy nad albumem, oczywiście z przerwami mniejszymi lub większymi – on ma swój zespół, rodzinę, sporo innych zajęć.

Jak to się stało, że koncertowałeś w Niemczech i Anglii? To już jest pewnego rodzaju krok naprzód.

Cała moja kariera wygląda tak, że bardzo dużo znajomych mi pomaga. Nie inaczej było w przypadku tych koncertów. Do Niemiec zaprosiła mnie koleżanka, która organizowała tam wernisaże, a w Londynie koncert zor-



ganizowała kolejna znajoma, twierdząc, że byłby to niezły pomysł, zwłaszcza że piosenki, które śpiewam, są po angielsku. Obie akcje wypadły świetnie i jeśli tylko będę miał możliwość powrotu na zachód, na pewno to zrobię. To wspaniałe doświadczenie.

Czy Twój kierunek studiów (filmoznawstwo) wpływa jakoś na Twoje teksty piosenek?

Tak, w moich tekstach można wyczuć dużo inspiracji filmowych. Na nowej płycie będzie na przykład piosenka o Grecie Garbo. Tak naprawdę to już jestem jednym krokiem po studiach; jestem już prawie niedoszłym bezrobotnym krytykiem filmowym, ale będę robił wszystko, żeby pisać o filmach.

Jakieś plany koncertowe na styczeń, luty? Planujesz występ w Krakowie?

W Krakowie na razie nie, jako że jestem świeżo po koncertach. W grudniu grałem w Klubie Pod Jaszczurami. Po płycie bardzo bym chciał zagrać koncert tutaj, wtedy też będzie większa trasa promocyjna. Póki co, jedynym pewnym występem jest koncert w styczniu w Poznaniu.

ROZMAWIAŁ PIOTR MADEJ
STRONA INTERNETOWA ARTYSTY:
WWW.MYSPACE.COM/GRAFTMANN

Debiutancka płyta
studenckiej kapeli

pAMBUK pod choinkę

PIOTR MADEJ

Kilka lat temu wydali demo, przyszedł czas na płytę. Krakowski projekt pAMBUK po kilkumiesięcznej ascezie koncertowej na światło dzienne wydał debiutancki album. Bez nazwy, po prostu pAMBUK (premiera miała miejsce 6 grudnia). Płyta jest do nabycia w internecie i na koncertach. Psychodeliczne teksty pełne metafor i pułapek, mieszanka stylów i brzmień. pAMBUKa nie można jednoznacznie zakwalifikować do jakiegoś stylu. Ale z pewnością można nazwać ich obiecującą kapelą alternatywnego rocka.

Są siłą i nadzieją krakowskiej sceny muzycznej, bo jak sami o sobie mówią: – There are several gods. But there is one pAMBUK.

STRONA INTERNETOWA KAPELI
WWW.MYSPACE.COM/PAMBUK

Rozmowa z Mateuszem Bobkiem, wokalistą pAMBUKa, absolwentem UJ

Inspiracje są dla nas punktem wyjścia, a nie dojścia



Za nami premiera Waszej płyty. Może kilka słów o niej: co jest na albumie, kto go wyda?

Jest to płyta w formie klasycznej, tj. opakowanie + CD. Pięć piosenek od dłuższego czasu jest na naszym profilu Myspace, fani zapewne już zdążyli się z nimi zapoznać. Utwory są dość różnorodne, wynika to w dużej mierze z faktu, że najstarsze z nich pochodzą nawet z 2005 roku. Swobodna psychodelia przeplata się z garażowym rockiem, a gęste, gitarowe granie z muzycznym konkretem. Album, pozbawiony tytułu, zostanie wydany przez krakowską oficynę Psychosound, legitymującą się płytami zespołów takich jak np. Sublokator.

Macie w planie większe trasy koncertowe promujące nowy krążek? Kiedy zagrać w Krakowie?

Plany oczywiście są, ale jak to w Polsce bywa, ciężko o konkrety. Mogę zdradzić, że w okolicach lutego zagramy w Krakowie koncert oficjalnie promujący naszą płytę. Do wspólnego występu zaprosimy muzyków, którzy uczestniczyli gościnnie w nagraniach. Następnie mamy zamiar udać się w krótkie tournée (trzy-cztery koncerty w większych lub mniejszych miastach Polski). W maju wystąpimy na krakowskim festiwalu Psychofest.

W parosobowym zespole każdy inspiruje się czymś innym, ale jakich artystów mógłbyś wymienić, którzy byłiby wypadkową waszych inspiracji?

To tylko z pozoru łatwe pytanie. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę, że nie wszystkie nasze osobiste fascynacje stają się inspiracjami w pAMBUKu. Fakt, każdy z nas czworga ma trochę inny gust. Co nas łączy? No na pewno wszyscy cenimy Radiohead, Beatlesów. Można też dorzucić Ściankę, Sonic Youth czy wczesnego Mogwai. Jednym słowem – wypadkową naszej inspiracji jest Formacja Nieżywych Schabuff.

W Polsce jest obecnie dużo zespołów typu: „indie – chłopcy z gitarą”. Nie boicie się że w modnej dziś alternatywie zagubicie się w monotoności?

Jest zawsze ta obawa, że z podpisem „indie” na plakacie i krótkimi przebojami w repertuarze będziemy odebrani jako „jeden z wielu podobnych”. Natomiast nie boję się, że sami się w tym zagubimy – jesteśmy dynamiczni, nie trzymamy się wąskiej stylistyki – gramy różnorodnie. By to właściwie ocenić, należy poświęcić nam nieco uwagi i posłuchać całości płyty. Inspiracje są dla nas punktem wyjścia, a nie dojścia. Zły jestem, gdy słyszę, jak ktoś „zaszufladkowuje” nas

po przesłuchaniu jednego utworu. Z reguły po lepszym poznaniu naszej muzyki ten ktoś zmienia zdanie.

Większość zespołów wybiera dziś śpiewanie po angielsku, wy dzielnie trzymacie się języka polskiego. Przejaw patriotyzmu, wygodniejsza opcja czy zbyt wąskie horyzonty?

Żyję w Polsce, mówię, a zwłaszcza odczuwam po polsku. Byłoby czymś nieuczciwym, aby przekształcać pierwotną formę moich wewnętrznych odczuć. Inna sprawa, że ta „większość” wybiera język angielski, ponieważ niemal każde, nawet najbardziej banalne zdanie z uwagi na brzmienie owego języka brzmi OK, wydaje się piszącym głębsze i wartościowe. Ale to tylko pozory, które mogą funkcjonować jedynie w kraju, gdzie angielski nie jest językiem narodowym. Teksty pisane po polsku bywają często kontrowersyjne, co druga zbitka słów zahacza o klęskę estetyczną, a gramatyka zdań nie pozwala często na odpowiednią rytmizację. Jak widzisz, nie jest to więc dla mnie opcja wygodniejsza ani zawężony horyzont, a raczej spore utrudnienie i ciągła troska o to, by unikać mielizn ujemnie poetyckich fraz.

ROZMAWIAŁ
PIOTR MADEJ

klub Żaczek styczeń



9.01/g20

Hit Miesiąca

JAMAL

8.01/g19.30

NIEPOKORNI

CZESŁAW ŚPIEWA

Pchełki

Nell

Let The Boy Decide

23.01/g20

Imprezowe

Odstressowanie

19.01/g19

Offowe Wieczory

Teatralne

Zwariowane Karaoke
w każdą środę!!!/ g20



Klub Żaczek / al. 3 Maja 5

www.klubzaczek.pl

Bilety do nabycia w barze Klubu oraz sklepie Ebola przy ul. Floriańskiej 13



mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Najpiękniejsze są
małe kina...

Kino „MIKRO”, znane
z wieloletniej i barwnej
działalności filmowej oraz
kulturalnej, jest miejscem
kochanym i odwiedzanym
przez wielu Krakowian, a także
miłośników X Muzy z całej Polski.

Kino zachowało oryginalny,
studyjny charakter, którego
wyznacznikiem jest wysoki
poziom artystyczny i ambitny
repertuar. Od ponad 20 lat
promuje kino artystyczne, także
w ramach przeglądów filmowych,
retrospektyw, festiwali, cykliów
tematycznych.

mikro

Czwartek – 01 Stycznia

CAFE DE LOS MAESTROS	mikroffala	15.00
PRZYJEŻDŻA ORKIESTRA	mikro	15.00
FADOS	mikroffala	16.30
33 SCENY Z ŻYCIA	mikro	16.45
ORZEŁ KONTRA REKIN	mikroffala	18.15
HAPPY GO LUCKY, CZYLI CO NAS USZCZĘSLIWIA	mikro	18.30
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikroffala	20.00
SPOTKANIA NA KRAŃCACH ŚWIATA	mikro	20.30

Piątek – 02 Stycznia

GRAFICIARZE	mikro	15.00
JEZUS CHRYSTUS ZBAWICIEL	mikroffala	16.00
OBIECAJ MI	mikro	16.45
WYSPA	mikroffala	18.00
PRZYJEŻDŻA ORKIESTRA	mikro	19.00
GŁOWĄ W MUR	mikroffala	20.15
33 SCENY Z ŻYCIA	mikro	20.45

Sobota – 03 Stycznia

GRAFICIARZE	mikro	15.00
JEZUS CHRYSTUS ZBAWICIEL	mikroffala	16.00
OBIECAJ MI	mikro	16.45
WYSPA	mikroffala	18.00
PRZYJEŻDŻA ORKIESTRA	mikro	19.00
GŁOWĄ W MUR	mikroffala	20.15
33 SCENY Z ŻYCIA	mikro	20.45

Styczeń 2009 Teatr KTO

08.01 Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
09.01 Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
10.01 Sobota	Stuk	Kabaret PUK – pokaz przedpremierowy, godz. 19
11.01 Niedziela	Stuk	Kabaret PUK – PREMIERA, godz. 19
15.01 Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
16.01 Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
17.01 Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
30.01 Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19
31.01 Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO, godz. 19

SPEKTAKLE O GODZ. 19.00



Bilety/Tickets:
Spektakle – 30 i 20 zł, Kabaret PUK – 20 i 10 zł
Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków
Tel. 012 623 73 00
Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10 – 18
promocja@teatrkto.pl
www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18



KINO PARADOX

WWW.KINOPARADOX.PL

KROWODERSKA 8. I PIETRO

Studyjne kino Paradox i związany z nim DKF – przez ostatnie kilka lat uznawany przez Polską Federację Dyskusyjnych Klubów Filmowych za najlepszy w kraju – to jeden całkiem niepoważny budynek oraz grupa profesjonalistów i pasjonatów, dla których prawdziwe kino to szum rolek i magiczna atmosfera, filmy będące doświadczeniem, klimat cinema paradiso... Niepoważny budynek ma oficjalną lokalizację: Krowoderska 8. To okolice skrzyżowania ulic Długiej, Basztowej i Sławkowskiej, rzut beretem od Galerii Krakowskiej i 5 minut od Rynku.

I jeszcze małe ostrzeżenie, tak na wszelki wypadek. Po wejściu do budynku nie dajcie się zbić z tropu jego osobliwym rezydentom, i szukajcie schodów po prawej prowadzących na piętro. Jeśli nie okażecie się wystarczająco czujni, pozwolicie się rozprościć i pobłądźcie, możecie przypadkiem odkryć, że choć to wydaje się nieprawdopodobne, jedna wiekowa kamienica może pomieścić instytucję pełną poruszających się wyłącznie biegiem osobników, basen w podziemiach, centrum kultury na górnych piętrach, bufet (na parterze) i, owszem, kino – na pierwszym piętrze. Strzałkom informacyjnym zdarza się siać dezinformację, po drodze napotkać zaś można karateków, zatroskanych pedagogów, tancerzy, a nawet Prawdziwych Poetów.

Ale kawa w plastikowym kubku smakuje tu zupełnie bosko, a filmy – filmy ogląda się tu jak nigdzie indziej, to jedno jest pewne. Na przykład Bergman i japońskie anime. Pancernik Potiomkin i Matrix. Greenaway, Egoyan, Jarmush. Kieślowski. Gry pozorów. Paradox w zasięgu ręki...

<http://www.kinoparadox.pl/>

BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE), 50 PLN (8 S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51

Rotunda



„Kultura na okrągło”

www.rotunda.pl
ul. Oleandry 1
tel. (012) 633-35-38

klub Żaczek styczeń

7.01/g20
Zwariowane
Karaoke!!!

8.01/g19.30

NIEPOKORNI
CZESŁAW ŚPIEWA

Pchełki
Nell
Let The Boy Decide

9.01/g.20

Hit Miesiąca

JAMAL

14.01/g20
Zwariowane
Karaoke!!!

19.01/g19
Offowe
Wieczory Teatralne

20.01/g20

Etno-Retro Festiwal

21.01/g20
Zwariowane
Karaoke!!!

23.01/20

Imprezowe
Odstressowanie

28.01/20

Zwariowane
Karaoke!!!

09-01	piątek	Antygona	9:00 11:15 19:00
10-01	sobota	Antygona	19:00
11-01	niedziela	Ireneusz Krosny – Don Chichot SCENA OF	20:00
13-01	wtorek	Antygona	9:00 11:15
15-01	czwartek	Tristan i Izolda	13:15
16-01	piątek	Tristan i Izolda	9:00 11:15 19:00
17-01	sobota	Tristan i Izolda	19:00
18-01	niedziela	Kabaret Moralnego Niepokoju SCENA OF	17:00 20:00
23-01	piątek	Mistrz i Małgorzata	19:00
24-01	sobota	Mistrz i Małgorzata	19:00
27-01	wtorek	Ballady i romanse, czyli cztery opowieści o miłości	9:00 11:15
28-01	środa	Ballady i romanse, czyli cztery opowieści o miłości	9:00 11:15
29-01	czwartek	Ballady i romanse, czyli cztery opowieści o miłości	9:00 11:15
30-01	piątek	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19:00
31-01	sobota	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19:00



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62,

tel/fax 012/632 92 00

www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:

pon-pt w godz. 8.00–12.00

i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

DZIENNIK POLSKI

TVP 3

KRAKÓW

Radio Wanda 112.1 FM
złote przeboje

dzien dobry onet.pl

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

2	I Pt	Mayday	19.15
3	I So	Mayday	16.00, 19.15
4	I Nd	Mayday	19.15
6	I Wt	Mayday	16.00, 19.15
7	I Śr	Tajemniczy ogród	11.00
		Mayday	19.15
8	I Cz	Tajemniczy ogród	11.00
		Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
9	I Pt	Tajemniczy ogród	11.00
		Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
10	I So	Testosteron (dla dorosłych)	16.00, 19.15
11	I Nd	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
13	I Wt	Testosteron (dla dorosłych)	19.15
14	I Śr	Okno na parlament	19.15
15	I Cz	Tajemniczy ogród	11.00
		Okno na parlament	19.15
16	I Pt	Tajemniczy ogród	11.00
		Okno na parlament	19.15
17	I So	Okno na parlament	16.30, 19.15
18	I Nd	Okno na parlament	19.15
22	I Cz	Seks nocy letniej	19.15
23	I Pt	Seks nocy letniej	19.15
24	I So	Seks nocy letniej, premiera prasowa	19.15
25	I Nd	Seks nocy letniej	19.15
27	I Wt	Proces	19.15
28	I Śr	Proces	19.15
29	I Cz	Proces	19.15
30	I Pt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
31	I So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15

Scena ul. Sarego 7

2	I Pt	Napis	19.15
3	I So	Napis	19.15
4	I Nd	Napis	19.15
8	I Cz	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
9	I Pt	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
10	I So	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
11	I Nd	Siostrzyczki biorą wszystko	19.15
16	I Pt	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
17	I So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
18	I Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
21	I Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii	19.15
23	I Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
24	I So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
25	I Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
30	I Pt	Rozmowy nocą	19.15
31	I So	Rozmowy nocą	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i łoża: normalne 40 zł, ulgowe 33 zł

Balkon: normalne 35 zł, ulgowe 28 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 50 zł, ulgowe 40 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl